Ner 46. Kraków, Sobota 25 Lutego 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie ocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 24 lutego.

Bywało zwyczajem przywódców politycznych na Rusi, że ilekroć o obchody, adresy lub pielgrzymkę do Rzymu chodziło, nie dawali się oni nikomu prześcignąć w tych hołdach zewnętrznych, choć ta gorliwość demonstracyjna stała często w stosunku odwrotnym do istotnej uległości wobec Stolicy św., występowała w rażącej sprzeczności z dążeniami, zwróconemi we wręcz przeciwnym kierunku. Im silniej działały na Ruś galicyjską wpływy zewnętrzne, tem gorętsze zwykły były następować objawy lojalności czy to wobec Wiednia, czy wobec Rzymu.

Jeśli tym razem obchód na uczczenie jubileuszu Ojca św. w „Domu narodnym“ nietylko się nie powiódł, ale stał się widownią zajść ubliżających Metropolicie i jawnej niechęci wobec Stolicy św., dalekiem jest od nas uczucie, które Niemcy zowią *Schadenfreude*, ale też nie mamy powodu zbytecznie się tem gorszyć lub zasmucać. Nie ma dziś społeczeństwa w Europie, któreby nie miało swych radykałów i swych bezwyznaniowców. Nie zapuszczając się w genezę radykalizmu na Rusi, stwierdzić musimy, że w ostatnich latach radykalizm ten zarówno w ideach społecznych, jak i antyreligijnych silnie się rozwinął. Dotąd wszystkie skrajności i przeciwieństwa w nader skomplikowanym ruchu wśród Rusinów, pokrywał jeden kapelusz solidarności i karności, płynącej z ducha antagonizmu i nienawiści narodowych — a często przykrycie to było wypływem hipokryzyi. Jeśli przy tak uroczystym akcie, jak obchód ku uczczeniu Ojca św., spadła po raz pierwszy tak jawnie przyłbica — można bez przesady zajścia te nazwać *felix culpa*.

Wobec Rzymu, wobec Wiednia, dla naszej świadomości, ale najbardziej dla dobra i ratunku cerkwi unickiej, dla powagi jej dostojników, dla ocknięcia się zdrowszej części kleru potrzeba, aby się raz jawnie uwydatniły prądy, nurtujące opinię na Rusi. Każde społeczeństwo budzące się do życia przechodzi wewnętrzny ferment — i tylko wtedy ten ferment staje się zabójczym, gdy fałszywe hasło solidarności nie dozwala rozróżnić pierwiastków trujących, od tych, w których jest zaród zdrowia.

Zdrowie tkwi w ludzie ruskim, który jest zaniedbany, nie dość w naturalnem swem uczuciu religijnem rozwinięty, ale któremu w Galicyi obcym pozostał dotąd duch społecznego lub narodowego antagonizmu. Kto zbliżył się do tego ludu, ten wie, jakie w nim są skarby, ten ukochać musiał jego mowę, jego obyczaj, jego obrządek. Zdrowe są niższe sfery mieszczaństwa, również wolne od antagonizmu, z natury swej mające poczucie hierarchiczności, jeśli go nie zdołały zawichrzyć agitacye polityczne.

Zarazę niosła polityka. Ona to obok wpływów starego józefinizmu, stała się powodem zboczeń i zaniedbań, a często upadków wśród duchowieństwa. Lecz i tu bez złudzeń można dostrzegać zwrot lepiej wróżący. Na zniewagę wyrządzoną Metropolicie odpowiedzieć winniśmy słowami głębokiego hołdu, świadomi, jak szczerze i wiernie trzej książęta cerkwi unickiej stoją dziś na gruncie unii kościelnej.

Minęły czasy, gdy głównym sztabem politycznego stronnictwa nieprzejednanych były kapituły u św. Jura i w Przemyślu. Jeśli wiele jeszcze pozostaje zadań do spełnienia aby sprostować to, co skutkiem józefinizmu i politycznej roli kleru uległo spaczeniu — to spodziewać się należy, iż zniewaga wyrządzona najwyższemu dostojnikowi cerkwi i narodowości ruskiej obudzi siłę odporną wśród ogółu duchowieństwa. Wyparte ono dziś już w przeważnej części przez ludzi świeckich ze sfery politycznej, tem silniej zwrócić się powinno na właściwe sobie pole działania religijnego.

Z sali, gdzie miał się odbyć obchód na cześć Papieża, a gdzie nastąpiły skandaliczne zajścia, duchowieństwo unickie wynieść powinno przekonanie, jak groźną dla niego jest przyszłość, jeśli gorliwą pracą nad ludem w duchu katolickim nie stawi spiesznie i zgodnie czoła radykalizmowi i bezwyznaniowości, ktora tak zuchwale podnosi czoło. Dokąd prowadziła owa droga zbytniego oczyszczania obrządku wschodniego z rzekomych naleciałości łacińskich, wskazują ci zpośród księży unickich, którzy po tej drodze zapędzili się za X. Kuziemskim w Chełmskie, a powracają ztamtąd z piętnem hańby i bolesnego zawodu. Ostrzeżeń niebrak — i czas już, aby cerkiew unicka, doznająca zawsze szczególnej miłości Stolicy Apostolskiej, dźwignęła się z upadku i uczuła się cząstką Kościoła rzymskiego w obronie wiary i w obronie tego, co z wiary płynie, porządku społecznego.

Zamiast protestów czterdziestu księży, podpisanych w Przemyślu, potrzeba nie głośnych protestów, ale zwrotu i pracy wśród duchowieństwa przeciw radykalizmowi i bezwyznaniowości. Zwrot ten wiemy, że nie odrazu dokonać się może, ale ufamy silnie, że jego początki wśród kleru unickiego i z góry i z dołu już się objawiają.

Na nic się nie przyda akcya ugodowa z tem lub innem stronnictwem, lub z jego odcieniem w sferze politycznych kompromisów; na nic walka na sejmach lub w dziennikarstwie, która w czambuł znów łączy odmienne częstokroć żywioły — dopókąd nie nastąpi rozróżnienie zasad, sięgające do głębi kwestyi religijnej i kwestyi społecznej. W ostatnich latach widzieliśmy tę anomalię, że stronnictwo konserwatywne ruskie stało przy zużytym i zszarzałym, a wstrętnym sztandarze panslawistycznym, czy wielkorosyjskim, jaki niegdyś powiewał nad św. Jurem — natomiast stronnictwo postępowe czy narodowe nie zdołało należycie oznaczyć granicy wobec prądów radykalizmu antireligijnego i antispołecznego.

Z bliższej obserwacyi i głębokiego zastanowienia doszliśmy do przekonania, że pod względem religijnym i społecznym nie należy ulegać pesymizmowi, a kler i lud ruski znajdzie zawsze bratnie uczucia i poparcie od społeczeństwa polskiego — natomiast pod względem politycznym dość już przebyliśmy złudzeń i doświadczeń w różnego rodzaju próbach kompromisów.

Serdeczna wdzięczność należy się p. Jaworskiemu za wczorajsze jego wywody w Izbie deputowanych. Nie wiemy, jakie były najgłębsze myśli p. Weigla, kiedy wygłaszał niefortunną swą mowę w dniu 20 b. m., więc też nie możemy wiedzieć, czy ta mowa była istotnie „błędnie pojętą,“ jak twierdził wczoraj p. Jaworski. To fakt, że wywołała wrażenie, które wczorajszem swem przemówieniem zatarł p. Jaworski. I za to należy mu się wdzięczność. P. Jaworski wogóle pierwszy dopiero, a za nim p. Kozłowski sprowadzili rzecz całą na właściwe tory; mówiąc to mamy na myśli nietylko wywody p. Weigla, ale i odpowiedź p. ministra skarbu. Na porządku dziennym stoi budżet ministerstwa skarbu: nic naturalniejszego, że posłowie polscy podnoszą wówczas niedostatki, wady i nadużycia w administracyi skarbowej galicyjskiej. Ale, jak już wczoraj pisaliśmy na tem miejscu, idzie tu o to, aby „wskazać to, co w administracyi podatkowej jest zasadniczo złe, zaznaczyć cały szereg usterek i wykroczeń powtarzających się stale.“

W najogólniejszych wprawdzie tylko zarysach — zamknięcie dyskusyi nie dozwalało p. Jaworskiemu mówić dokładniej — zaznaczył prezes Koła polskiego te niedostatki, ale równocześnie stwierdził rzecz, która po mowie p. Weigla bardzo wymagała jasnego i kategorycznego stwierdzenia, stwierdził mianowicie zapatrywanie Koła polskiego, że „niezbędnym postulatem jest niedopuszczanie do powstawania zaległości podatkowych.“ Onegdaj jeszcze podnosiliśmy, jaki ten punkt ma znaczenie dla wszelkiej akcyi na polu poprawy naszych stosunków skarbowych, zaznaczyliśmy, że nadmierne zaległości „nietylko państwu, ale w pierwszej linii kontrybuentom samym nieobliczalne wyrządzają szkody.“ Cieszymy się, że tej myśli dał dobitny wyraz p. Jaworski, że zarazem zaprotestował przeciw przypuszczeniu, wywołanemu dobrze czy „błędnie pojętą“ mową p. Weigla, jakoby Koło polskie „oświadczyło się za mniej ścisłem wykonywaniem administracyi podatkowej.“

Stwierdziwszy to, sprowadziwszy kwestyę z pola pojedynczych przykładów i fakcików na ogólniejsze punkta widzenia, mógł też p. Jaworski zażądać od p. ministra skarbu, aby w ocenianiu stosunków naszych z ogólniejszego patrzył stanowiska; mógł się zastrzedz przeciw temu, „iżby pojedyncze malwersacye oznaczano jako popularny w naszym kraju zwyczaj.“

Zgodnie z prezesem Koła polskiego nie uważamy i my sprawy tej za zamkniętą i osądzoną. Owszem, jesteśmy zdania, że teraz dopiero, gdy rzecz ogólnie sprowadzono na właściwe tory, nastaje dla nas wszystkich obowiązek przyłożenia się do poprawy stosunków skarbowych w Galicyi. *Sine ira et studio*, przedewszystkiem zaś bez jakiegoś planu kampanii przeciw tej lub owej osobistości, należy badać, stwierdzać i do wiadomości publicznej podawać wszystko to, co w praktyce władz skarbowych zagnieździło się złego i szkodliwego. I jesteśmy najgłębiej przekonani, że centralna władza krajowa galicyjska będzie wdzięczną za każdą uwagę, opartą na źródłach poważnych i dyktowaną wyłącznie względami na dobro kraju.

W tej myśli zamierzamy niebawem poruszyć cały szereg niedostatków w praktyce galicyjskich organów skarbowych, niedostatków, których usunięcie powinno być wstępem do wszelkiej akcyi, podjętej dla uzdrowienia naszych finansowych stosunków.

W końcu słówko do tych panów, którzy informują wiedeńskie dzienniki o stosunkach i rzeczach galicyjskich. Lwowscy korespondenci *Fremdenblattu* i *N. fr. Presse* zatelegrafowali swym dziennikom treść onegdajszego artykułu *Czasu*, poświęconego mowie p. Weigla i kampanii, podjętej przeciwko wiceprezydentowi krajowej dyrekcyi skarbu. Streszczenie to jest najbezczelniejszem przekręceniem obcej myśli, jakie nam, nawet w pismach wiedeńskich, spotkać się zdarzyło. Dość powiedzieć, że *N. Fr. Presse* w cudzysłowach przytacza całe zdanie, którego wcale nie było w artykule naszym. Nieprawdą jest, jakoby *Czas* nazwał szkodliwą akcyę, prowadzoną w tej sprawie przez Koło polskie; nieprawdą jest, jakoby donosił o petycyach, wnoszonych do Koła polskiego, w których podnoszono konieczność fałszywych fasyj. Nieprawdą jest, jakoby *Czas* napisał, że powaga Koła polskiego wymaga, aby sprawę tę traktowano z mniejszą fantazyą i łatwowiernością.

Streszczając artykuł, nie wolno pojedynczych słów wyrywać, przekręcać i tworzyć z nich z własnej fantazyi twierdzeń i zdań. Wystarczy zaznaczyć, że żaden z korespondentów ani słówkiem nie wspomniał o tem, że *Czas* wyraźnie podniósł istnienie wielkiego ciężaru podatkowego i licznych nieprawidłowości w administracyi podatkowej, i oświadczył, że, jego zdaniem, p. Weigel w jednym i drugim względzie nie wywiązał się ze swego zadania tak, jak tego ważność rzeczy wymagała.

Przegląd polityczny.

Ruch agrarny w Niemczech otrzymał niejako najwyższą sankcyę przez łaskawe słowa, wypowiedziane przez cesarza Wilhelma do delegatów rolniczych towarzystw wschodnich prowincyj. „Centralny związek gospodarczy“, utworzony świeżo w Berlinie, liczy już tysiące członków, a w wszystkich rolniczych prowincyach odbywają się zgromadzenia agrarne, na których kwestye, dotyczące rolnictwa, są roztrząsane z wielką dokładnością, a po części z wielkim pesymizmem. Nie trzeba dodawać, że wszędzie przyszły traktat handlowy z Rosyą jest przedmiotem namiętnych dyskusyj i że obniżenie ceł zbożowych z 5 marek do $3^{1}/_{2}$ zostało wszędzie uznane jako zupełnie sprzeczne z interesami niemieckiego rolnictwa. Co do udziału Polaków w tym całym ruchu, to przedewszystkiem należy zauważyć, że politycznie ma on charakter ściśle konserwatywny, jaśniej mówiąc, że prowadzi go wyłącznie konserwatywne stronnictwo, i że ono jedynie z agrarnej agitacyi skorzysta. Cały wydział centralnego związku składa się z konserwatystów, a jedyny członek centrum, Mooren, do wydziału wybrany, nie był wcale obecny na zgromadzeniu i wyraźnie oświadczył, że mandatu nie przyjmie. Wogóle centrum zachowuje się w tej sprawie neutralnie, a nawet chłodno. *Germania* wywodzi, że centrum nie potrzebuje się mieszać do agrarnego ruchu, gdyż jak od 15 lat tak i teraz popiera wszelkie „możliwe i uprawnione“ żądania rolników. Centrum pragnie zachować sobie zupełną swobodę ruchu, a nie widzi dostatecznych gwarancyj do ściślejszego łączenia się z politycznemi aspiracyami konserwatywnego stronnictwa. Otóż stanowisko Polaków musi z konieczności stosować się do polityki stronnictwa środka, jako jedynego, które narodowe żądania Polaków uznaje i popiera. Przeciwnie, duch szowinizmu i nietolerancyi pokutuje jeszcze silnie pomiędzy konserwatystami, jak dowodzą ostatnie ich głosowania, a nawet przemówienia w sprawach, dotyczących polskich interesów.

Częste przesilenia ministeryalne w Portugalii dowodzą, że sztuka rządzenia jest równie trudną i ciężką w maleńkim kraju, jak w potężnych mocarstwach. Zresztą Portugalia cierpi na chorobę wspólną wszystkim niemal nowoczesnym organizmom państwowym — na niedobór budżetowy i na brak stałej większości parlamentarnej. Gabinet Diaza-Ferreiry usiłował zaradzić rosnącemu deficytowi w sposób bardzo radykalny; mianowicie zredukował procenta od długów państwowych do $^{1}/_{3}$ części dotychczasowej wysokości. Oczywiście właściciele obligacyj państwowych nie pytano wcale o radę, jakkolwiek wierzyciele Portugalii, uwzględniając smutne finansowe położenie tego kraju, dobrowolnie proponowali obniżenie stopy procentowej do połowy. Postanowienie rządu równało się zatem ukrytemu bankructwu i wywołało silne niezadowolenie tych mocarstw europejskich, których poddani posiadają renty portugalskie, t. j. Anglii, Francyi i Niemiec. Podobno nie obeszło się nawet bez dyplomatycznych przedstawień. Jednakże nawet zredukowanie stopy procentowej nie pokryło deficytu, a Izba, która nadaremnie oczekiwała od gabinetu przyobiecanych reform, wyraziła swoje niezadowolenie w sposób niedwuznaczny. Wówczas Diaz-Ferreira zaproponował królowi rozwiązanie kortezów; król odrzucił tę propozycyę i gabinet był zmuszonym podać się do dymisyi. Don Carlos powołał przedewszystkiem przywódców obu najważniejszych frakcyj Izby: regeneradorów i progresistów, barona Serpę Pimentela i Luciana Castro i zaproponował im utworzenie gabinetu. Obaj ci politycy nie przyjęli królewskiej propozycyi, zwrócili natomiast uwagę monarchy na jeneralnego prokuratora Hinze-Ribeiro, który ma posiadać wszelkie zalety, potrzebne na stanowisku prezesa gabinetu. Rzeczywiście Hinze-Ribeiro przyjął misyę utworzenia rządu i powołał do pomocy kilku wybitnych polityków obu wyżej wymienionych grup parlamentarnych, jak Castella-Branco, który objął tekę spraw wewnętrznych, Fanlamigo, który

---

Polska musztra piechotna z r. 1660.

Przed kilkoma laty wpadło mi w ręce dziełko niejakiego Błażeja Lipowskiego, nieznanego zkądinąd autora, p. t. „Piechotne ćwiczenie albo wojenność piesza, którą łacinnicy pedestrem militem nazywają, wodzom, pułkownikom, wszelkiej wojennej starszynie lubo któżkolwiek jest wojennej sprawy miłośnikiem, do wiadomości podana. — W Krakowie... r. P. 1660.“

Wejrzenie w treść tej niewielkiej książeczki (liczącej 55 stronic małej ósemki) pouczyło mnie, że mam do czynienia z rodzajem miniaturowego podręcznika musztry wojskowej, i to podręcznika, objaśniającego w szczegółach zasadniczych organizacyę i porządek ćwiczeń tej tylko wyłącznie odmiany wojska, którą określano u nas nazwą „piechoty cudzoziemskiego autoramentu.“

Po dwóch przedmowach, jednej dedykacyjnej i drugiej omawiającej znaczenie wojenności pieszej, znalazłem w pierwszym rozdziale tego podręcznika przedstawiony skład pułku pieszego, a w kilku następnych opisy ćwiczeń: 1) „z muszkietem w zażywaniu oręża,“ 2) „z muszkietem w obrotach,“ 3) „z piką w zażywaniu oręża albo w zażywaniu piki,“ 4) „z piką w obrotach“ — i wreszcie szereg ogólnych uwag w ustępie p. t. „Ćwiczenie w porządku wojennym.“

Już wówczas (kiedy po raz pierwszy zwróciłem uwagę na to dziełko), [1]) uderzyła mnie okoliczność, że Lipowski, omawiając różne sposoby musztry wojskowej, a zwłaszcza ruchy żołnierza z muszkietem w ręku, odpowiednie słowa komendy podaje (z dwoma wyjątkami) wyłącznie w języku polskim, bez objaśnienia, jak brzmiały w języku niemieckim. Faktu tego nie umiałem sobie zrazu wytłumaczyć należycie, nie mając w ręku żadnych ściślejszych opracowań, ani materyałów do dziejów polskiej wojskowości. Dopiero później, w toku dalszych studyów historycznych, powziąłem sporo ważnych wiadomości o urządzeniu wojsk polskich, tak drogą samoistnych badań, jakoteż (w ostatnich czasach) dzięki cennemu dziełu p. Konstantego Górskiego p. t. „Dzieje piechoty polskiej,“ które wydaje właśnie swoim nakładem krakowska Akademia Umiejętności. [2]) Upewniłem się mianowicie stanowczo o tem, co było mi znanem w zasadzie i przedtem: że od chwili, kiedy niemiecka organizacya wojsk pieszych znalazła w Polsce powszechne, prawie wyłączne zastosowanie, to jest od czasów Władysława IV, weszła u nas także w powszechne używanie w tej piechocie „cudzoziemskiego autoramentu“ musztra cudzoziemska w tem znaczeniu, że posługiwano się nietylko porządkiem, formami, ale i wyrazami komendy niemieckiej. [3])

Ta niemczyzna w mustrze piechoty utrzymywała się u nas przez cały wiek XVII i pierwszą połowę XVIII. P. Górski dowodzi, że dopiero pod koniec panowania Augusta III (daty dokładnie oznaczonej niema) został ułożony pierwszy regulamin dla piechoty w języku polskim, który prawdopodobnie nie wszedł w użycie, lecz był raczej tylko próbą spolonizowania komendy cudzoziemskiej. Nie prędzej, jak w roku 1767 zwrócono się do wprowadzania projektów reformatorskich w praktykę, gdyż w tym czasie wreszcie polecił rząd Rzeczypospolitej ułożyć dokładny regulamin polski i rozporządził, aby się nim odtąd posługiwano przy ćwiczeniach. [4])

Po stwierdzeniu tych faktów, tem więcej zadziwić musi okoliczność, że Lipowski, występując w r. 1660 z rodzajem podręcznika musztry piechotnej wedle niemieckiego porządku i napisawszy go w języku polskim, zapomniał o najważniejszem ułatwieniu, to jest, aby podać zasadnicze wyrazy komendy w oryginalnem brzmieniu, w języku niemieckim, i znaczenie ich następnie po polsku wyłożyć, — a ograniczył się wyliczeniem odmian musztry i komendy w języku (prawie wyłącznie) polskim.

Stało się to albo przez zaniedbanie, albo — z rozmysłu. Jeżeli rozmyślnie, to znaczyłoby to, że dziełko Lipowskiego było próbką spolszczenia niemieckiej musztry, pierwszym rzutem i projektem regulaminu polskiego dla piechoty cudzoziemskiego uatoramentu. Rzecz szczególna, że w samym tekście książeczki brak jasnego określenia celu, jaki właściwie autorowi przyświecał. Z niektórych napomknień wyrozumieć można tyle, że Lipowski pisał dla praktycznego użytku wojskowych. W rozdziale p. t. „Piesze ćwiczenie“ (w ustępie trzecim, na końcu) mianowicie powiada: „O czym wszystkim“ (t. j. „o ćwiczeniu w porządku wojennym“) „z osobna mówićby potrzeba, ale krótko wspomnę, nie tak, abyś wszystką wojenną sprawę ztąd przejąć miał, któryś się nigdy przedtem w wojnie pieszej nie ćwiczył, ale przynajmniej żebyś sobie z tego memoryału przypominał, coś zapomniał, lubo się lepiej reflektował, do lepszego wszystko przywodząc porządku.“

Na szczególną naszą uwagę w niniejszym wypadku zasługują nadto trzy inne jeszcze ustępy w dziełku Lipowskiego, z których dwa w tej części przedmowy, gdzie autor ubolewa nad niedostatkiem piechoty w armii polskiej. „Bezpiecznie szczycić się może Polska — czytamy we wskazanem miejscu — w dziele konnej wojny kopijnika swego sprawą i cnotą, którego pospolicie husarzem nazywamy. W piechotnem zaś ćwiczeniu (przyznać to muszę) tak zaniedbałe było po dziś dzień narodu naszego staranie, a zatem piechotny żołnierz w takowej zostawał pogardzie, że ledwie żołnierzem był miany, który pieszo muszkietem, a nie z konia szablą wojował. Dopiero nam dziesięcioroletnia wraz przeciwko kilkom narodom wojna inaksze teraz przyniosła doświadczenie, że zaledwie ten wojować umie albo może, ktoby mniej do pieszej wojny, niżeli do konnej przykładał starania, a raczej czatownik, nie hetman zwać się może, kto pieszej wojny obrotów nie świadom i nie zna sprawy.“ A tuż poniżej dodaje: „Zdało mi się tedy niektóre okoliczności pieszej wojny, albo raczej piechotnego ćwiczenia przytoczyć ku przysłudze pospolitego dobra narodu naszego, statecznie o tym trzymając, iż gdyby piechotne ćwiczenie w słusznym porządku było wprowadzone, przy staropolskiej kopijnika naszego sile i szlacheckiej cnocie, ledwieby którego narodu Polakowi mogła wytrzymać potęga, zwłaszcza gdy Polak, w słusznej kochając się wojnie, cudzego nie pragnie, swego broni przy dobrym od Boga szczęściu.“

Już z podkreślonych w ostatnim ustępie słów wnosić poniekąd można, że autor był niezadowolony nietylko z małej liczby piechoty w Polsce, ale i z faktu, iż „piechotne ćwiczenie“ nie w „słusznym porządku“ u nas było wprowadzone, czyli inaczej, że pożądał jakiejś ulepszającej w tem ćwiczeniu reformy. O wiele wyraźniej i dokładniej znajdujemy właściwą myśl Lipowskiego, wyłożoną w jednym z dalszych rozdziałów, noszącym napis: „Ćwiczenie w porządku wojennym.“ Oto odnośny ustęp:

„Zdało mi się i tego dołożyć, jakoby pieszej wojny sprawę mógł wprowadzić do narodu polskiego każdy dobry hetman. Gdyż żałosna patrzeć, kiedy po dziś dzień wielkim kosztu nakładem i z ohydą narodu naszego (jakoby u nas znajdować się tacy nie mogli) cudzoziemskiego narodu musieliśmy zaciągać ludzi do pieszego starszeństwa i ponosić ciężką ich w oczach naszych pychę. Skąd nad wielkie Rzeczypospolitej koszty bywa w tym szkoda, kiedy cudzoziemcy nie tak wiernie się zachowując, albo na stronę podobnego sobie w wierze i w ustroju nieprzyjaciela (jako to podczas wojny teraźniejszej szwedzkiej było) jawnie przechodzili, albo tajemnie nasze rady wydawali, lubo służąc Polsce, ciężcy samymże nam za nasze pieniądze byli Polakom, bardziej zbiorom swoim, aniżeli posłudze dobra pospolitego dogadzając, z dostatkami skrycie potym ustępowali jako pijawki najlepszą krew polską wprzód dobrze wyssawszy. Jednym tedy zakrzętem przy wielkim imienia swego wsławieniu i przysłudze dobra pospolitego porządny wódz łatwo wprowadziłby umiejętność pieszej wojny w polskim narodzie i stroju, gdyby z pomiędzy konnego wojska sto i drugie doświadczonej śmiałości i rozsądku, tudzież i inszych sprawie wojennej należytych cnót towarzystwa (lubo też i pacholików rozsądniejszych wybrakowawszy), sam dla większego zachęcenia kazał im przy sobie pieszym sposobem ćwiczyć się hetman w zażywaniu oręża z muszkietem i spisą w obrotach i porządku całej pieszej wojny. Ztąd wszelką piechotną sprawę w miesiącu i w drugim przejąwszy, według każdego sposobności, jedniby z nich pułkownikami, drudzy pułkowników namiestnikami, strażnikami, kapitanami, porucznikami, chorążymi, niektórzy też szykowymi to jest szarżantami aż do najmniejszych pieszej wojny urzędów przez hetmana naznaczeni byli, w którym mniejszą lubo większą upatrzyłby hetman do czego sposobność.“

Tu występuje już jasno główna tendencya autora. Chodzi mu o to, aby z piechoty polskiej wyprzeć żywioł cudzoziemski, a zastąpić go swojskim. Posuwa się dalej, bo żąda nawet wprowadzenia w miejsce obcego — narodowego stroju.

Dr Wiktor Czermak.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) W lwowskim *Przewodniku naukowym i literackim* z roku 1886 (zeszyt styczniowy), w artykule p. t. „Dawna musztra wojskowa,“ podałem tymczasową pobieżną wiadomość o dziełku Lipowskiego; ograniczyłem się wówczas na jego zwięzłem streszczeniu.

[2]) Nie wyszło ono jeszcze z druku, ale ukaże się w niedalekim czasie. Miałem sposobność z części już wydrukowanej korzystać, dzięki uprzejmości Zarządu Akademii. Tu zaznaczam z góry, że p. Górski używa wprawdzie także dziełka Lipowskiego, ale najwidoczniej uważa je za wykład musztry niemieckiej. Na możliwość odmiennego wytłómaczenia celu tego polskiego dziełka i na związek jego treści z tendencyą współczesnej literatury politycznej nie zwrócił wcale uwagi.

[3]) Górski: *Dz. pol. piech.*, str. 83.

[4]) Tamże, str. 9 i 110.

został ministrem skarbu i Antonia Azewedę, który objął wydział sprawiedliwości. Teka wojny dostała się pułkownikowi Pinto, a marynarki Nevesowi-Fereirze. Nowy gabinet przedstawi się kortezom z nowym programem, a jeśli nie znajdzie większości, przystąpi natychmiast do rozwiązania Izby.

Polityka kolonialna, która daje niewątpliwie podstawę do rozwoju handlowego, przemysłowego i cywilizacyjnego mocarstw europejskich, ma jednak tę niedogodność, że stwarza przeróżne kwestye sporne, prowadzące do zawikłań i nieporozumień. Najlepszym przykładem takiego stosunku są obecnie Anglia i Francya, ktore obecnie we wszystkich częściach świata zetknęły się nieprzyjaźnie w swych kolonialnych dążeniach. W Ameryce drażliwa kwestya Nowej ziemi łączy się z rywalizacyą na San Domingo; w Afryce Egipt, Maroko, Sudan i Kongo dostarczają aż nadto materyału do ciągłych starć — podobnie jak w Australii Nowe Hybrydy i Nowa Kaledonia. W Azyi wreszcie wszczęta jest najnowsza trudność, zwana kwestyą Mekongu, skomplikowana w dodatku aspiracyami na pół cywilizowanej polityki Siamu. Po zdobyciu Tonkinu i Anamu, po zawładnięciu Kambodżą, uzyskała Francya na półwyspie Indochińskim stanowczą przewagę, tem bardziej, że oba państwa niezależne tam istniejące, Birma i Siam, nie posiadały warunków do stawienia oporu rosnącej potędze francuskiej. Od pierwszego już osiedlenia się w tamtych stronach, dążyli Francuzi do uzyskania stałej i naturalnej granicy dla swoich posiadłości, dążyli zatem do opanowania całego biegu wielkiej rzeki Mekong, która półwysep indo-chiński na dwie połowy rozdziela. Usiłowania te nie trafiały na żadne przeszkody, a misye podróżników takich jak Massie, Pavie, Bonvalot i innych, zapewniły Francuzom pewien wpływ pomiędzy ludami Laosu, zamieszkującemi średni bieg Mekonga aż do granic chińskich. Kiedy jednak Anglicy stali się panami Birmy, rozpoczęła się dla Francuzów nowa epoka kolonialnych kłopotów, Anglicy dążyli również do Mekongu, a gdy sami nie mogli bezpośrednio przeciwdziałać francuskim wpływom, użyli do tego celu Siamczyków, którzy również rościli sobie pretensye do „wielkiej rzeki“. Rozpoczęła się zatem rywalizacya, której epizody są zbyt obszerne, aby je tu opowiadać, która jednak doprowadziła do silnego naprężenia pomiędzy Francyą a Siamem, zwłaszcza, gdy oddział siamskiego wojska przeszedł nawet Mekong i dotarł do miejscowości położonych o 40 kilometrów od stolicy Anamu. Według doniesień, nie zawsze zresztą wiarygodnych, dzienników angielskich, stan rzeczy jest taki, że wojna siamsko-francuska jest prawie nieuchronna, a w Bangkoku miało już przyjść do czynnych wybryków przeciwko francuskiemu posłowi.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 23 lutego.

(Z Koła polskiego).

Wczorajsze wieczorne posiedzenie Koła poselskiego polskiego zajęte było obradami nad odparciem nieuzasadnionego ataku na całą ludność podatkującą w Galicyi, ataku, wykonanego przez ministra skarbu Dra Steinbacha z powodu mowy posła Weigla, a na podstawie raportu urzędnika skarbowego galicyjskiego, który, generalizując kilka wypadków oszustwa, popełnionego w celu niezapłacenia podatku, przedstawił to, jako zwyczaj w Galicyi, przyjęty nietylko w niższych, ale także w wykształceńszych klasach ludności. Ten raport nazwał przewodniczący Jaworski w swojej dzisiejszej mowie w Izbie poselskiej raportem anonimowym, gdyż nikt nie chce się przyznać do jego autorstwa.

Przewodniczący Jaworski, otworzywszy wczorajsze posiedzenie Koła, przedstawił, że niesłychane zarzuty, zawarte w mowie ministra skarbu, odpowiadającego na uwagi posła Weigla, odeprzeć należy stanowczo. Odeprzeć je należy tem bardziej, że poseł Weigel mówił z upoważnienia Koła polskiego i upoważnienia tego nie przekroczył, wyjąwszy, iż w paru ustępach swej mowy, uderzając mniej zręcznie na czynności urzędów podatkowych w Galicyi, dał pozór ministrowi do mylnego zrozumienia tych ustępów, jakoby występował przeciw ściąganiu podatków zaległych. Wspomniał także przewodniczący Jaworski o dziwnej drażliwości ministerstwa skarbu i władz skarbowych, drażliwości, której nie spostrzega w innych ministerstwach, że wszelkie uwagi reprezentantów kraju co do działania tego ministerstwa i tych władz, uwagi, płynące z poczucia obowiązku reprezentantów kraju kontrolowania działań rządu i władz jego, poczytuje ministerstwo skarbu i władze skarbowe za nieuprawnione wtargnięcie się w zakres ich działania.

Co do sposobu odparcia zarzutów ministra skarbu, uczynionych naszemu krajowi, przewodniczący Jaworski, przypomniawszy, że rozprawy w Izbie poselskiej o budżecie centralnej władzy ministerstwa skarbu już zostały zamknięte i głos mają zabrać tylko dwaj wybrani już jeneralni mowcy i sprawozdawca, p. Kozłowski, który musi przemawiać imieniem komisyi budżetowej, a nie imieniem posłów polskich — wniósł, że zarzuty te odeprzeć można jednak zaraz zapisawszy się do głosu dla faktycznego sprostowania mowy ministra Steinbacha i dla sprostowanla mylnego zrozumienia przez ministra mowy p. Weigla. W taki sposób pragnie sam, jako przewodniczący Koła, przemówić krótko w imieniu posłów polskich.

Poczem poseł Jaworski odczytał przygotowane już przez niego cztery punkty sprostowania mowy ministra skarbu. Nie streszczam ich tutaj, gdyż poda je zapewne *Czas* dosłownie ze stenograficznego protokółu dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej, na którem właśnie po przemowach jeneralnych mowców głos zabrał dla faktycznego sprostowania mowy ministra.

Nad tym wnioskiem przewodniczącego Jaworskiego i nad zaprojektowaną przez niego przemową rozpoczęły się w Kole obrady. Zaraz na początku obrad uchwalono, aby o wniosku i obradach o nim zachować, dla taktyki parlamentarnej, tajemnicę, ale tylko do chwili wypowiedzenia dzisiaj mowy przez p. Jaworskiego. Wśród tych obrad przemawiali posłowie: Chrzanowski, Wodzicki, Rutowski, Kozłowski, Szczepanowski, Stadnicki, Abrahamowicz Dawid, Podlewski, Czajkowski, Ruczka, Jędrzejowicz. Wszyscy mowcy wyrażali niezadowolenie z powodu mowy ministra skarbu, wyzyskanej zaraz przez nieprzyjazne nam partye i dzienniki, w której to mowie, a szczególniej w raporcie, przez nią przytoczonym, przedstawiono oszustwa i nadużycia, przez niektórych podatkujących popełniane, jako zwyczaj w kraju naszym. Wykazywano, że znaczna część zaległości podatków, którą to zaległość w Galicyi minister skarbu obliczył przeszło na sześć milionów złr. w. a., jest fikcyjną, bo część tę tworzą podatki za wysoko niesłusznie wymierzone, przeciw czemu założono rekursa.

Musiałbym list ten bardzo rozszerzyć, gdybym streszczał wszystkie czynione przez posłów uwagi, z których parę zużytkował przewodniczący w swej dzisiejszej mowie. Podam tylko, że jednomyślnie zgodzono się na wniosek przewodniczącego i uchwalono, aby miał przemowę tej treści, jaką dzisiaj rzeczywiście w Izbie wypowiedział.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego także poseł Kozłowski przedłożył myśli, które zamierza rozwinąć w swojej dzisiejszej mowie, jako sprawozdawca komisyi budżetowej, i przyjął czynione mu uwagi i dodatki.

Wspomnę tu jeszcze, że mowa posła Jaworskiego, wypowiedziana dziś w Izbie poselskiej wśród powszechnej uwagi i przy licznych oklaskach, sprawiła silne wrażenie. Natomiast dzisiejsza krótka odpowiedź ministra Steinbacha na mowę posła Jaworskiego nie zaspokoiła posłów polskich, gdyż minister nie odpowiedział na główny uczyniony mu zarzut, iż nadużycia, popełnione przez kilku podatkujących, sgeneralizował i przedstawił jako zwyczaj w Galicyi. Po skończeniu tej odpowiedzi nikt nie dał oklasku.

Aby uzupełnić sprawozdanie moje z posiedzenia Koła poselskiego polskiego w d. 19 t. m. winienem dodać, że przy obradach nad budżetem ministerstwa rolnictwa, poseł Gniewosz Włodzimierz przedstawił, jak w dawnej Polsce kwitł chów koni i jak dzielnych rumaków dostarczał słynnym hussarzom polskim. Wykazywał potrzebę pomnożenia stacyi ogierów w Galicyi, potrzebę zakupienia ogierów pełnej krwi dla stada w Radowcach, a zbudowania ujeżdżalni w Olchowcach. Domagał się, aby ministerstwo rolnictwa używało większych sum dla podniesienia chowu koni i bydła i w tym celu żądało większych funduszów od ministra skarbu. Ministerstwo rolnictwa powinno także poprzeć stosownemi środkami drenowanie gruntów w Galicyi i innych krajach monarchii.

Muszę także poprawić pomyłkę druku, popełnioną w tym ustępie sprawozdania, z posiedzenia Koła w d. 19 t. m., w którym streściłem głos posła Benoego, iż wykazał on wielką kosztowność zaprowadzenia i utrzymania „stadniny“ (a nie „stacyi“) koni pełnej krwi.

Ruch katolicki a projekta rządowe w Węgrzech.

Piszą nam z Pesztu d. 21 b. m.:

∾ P. Wekerle wyraźnie ociąga się z wniesieniem zapowiedzianych projektów kościelno-politycznych. Przedwczoraj prezes gabinetu wyjechał do Wiednia, jak zapewniano w tutejszych kołach liberalnych w tym celu, aby uzyskać u monarchy pozwolenie na wniesienie projektów ustaw o metrykach, o „recepcyi“ żydów i o ślubach cywilnych. Tymczasem dziś donoszą, że w Wiedniu odbywały się tylko konferencye, dotyczące ułożenia budżetu wspólnego. Ale czy rząd wniesie owe projekta, czy nie, to pewna, że sama ich zapowiedź wystarczyła, aby wywołać w katolickich kołach węgierskich ruch nadzwyczaj energiczny. Grożące niebezpieczeństwo obudziło nareszcie te koła z długiego uśpienia.

Bardzo poważnie ruch ten obronny zaznaczył się na wczorajszym pierwszym walnym zjeździe katolików węgierskich, który pod prezydencyą hr. Mikołaja Esterhazego odbył się w sali gimnastycznej Oedenburga. Przeszło 3.000 osób zebrało się na wiec ten, na którym prezes, dalej opat Poda i proboszczowie Pader i Dominkowicz wygłosili znakomite mowy. Z uchwalonych na zjeździe rezolucyj przedewszystkiem na uwagę zasługują te, które dotyczą autonomii Kościoła katolickiego w Węgrzech i protestu przeciwko zapowiedzianym projektom rządowym.

Pierwsza opiewa: „Zważywszy, że niepodległość katolickiego Kościoła w Węgrzech wobec państwa bezwyznaniowego nie jest pozytywnie zabezpieczoną, gdy z powodu zaszłych w stosunku Kościoła do państwa zmian, ścisłe określenie materyalnych i osobistych spraw katolickich stało się koniecznem; zważywszy, że wykonywanie przez rząd bezwyznaniowy prawa patronatu, jakoteż niedostateczna i sprawowana po części przez osoby niepowołane administracya majątku Kościoła katolickiego w Węgrzech narusza interesa katolickie; zważywszy dalej, że zorganizowanie się katolików tworzy silny środek podniesienia świadomości katolickiej, działalności i ofiarności; zważywszy wreszcie, że ten wpływ katolików (świeckich) nie sprzeciwia się dogmatycznym i kanonicznym przepisom Kościoła katolickiego, zwłaszcza że obecnie wpływu tego faktycznie używa w ich imieniu rząd bezwyznaniowy, gdy przeciwnie taki wpływ prawych katolików zwiększy zaufanie pomiędzy duchowieństwem a ludem i wzmocni solidarność katolicką: —

katolicki zjazd w Oedenburgu uchwala: *a)* katolicy węgierscy uważają jako potrzebne zabezpieczenie autonomii katolickiej i żądają jej uznania (przez rząd); *b)* domagają się tej autonomii na podstawie reprezentacyjnej w ten sposób, aby wierni katolicy za pomocą reprezentatów mogli wykonywać wpływ swój w sprawach katolickich; *c)* zjazd prosi J. Exc. biskupa dyecezyalnego, jakoteż za pośrednictwem J. Eminencyi kardynała prymasa cały episkopat, aby raczył się opiekować autonomią katolików węgierskich i według swego mądrego uznania zjednać tej myśli wczesne urzeczywistnienie.“

Dnia 28 b. m. odbędzie się konferencya episkopatu, zwołanego przez kardynała prymasa, celem obmyślenia środków przeciwko zapowiedzianym projektom rządowym, polepszenia dochodów duchowieństwa za pomocą pożyczki, zaciągniętej na podstawie majątków kościelnych, nareszcie rozpatrzenia kwestyi tak zwanej „autonomii katolików węgierskich.“

Kwestya ta oddawna w Węgrzech stoi na porządku dziennym publicznej dyskusyi. Jeszcze za czasów Deaka poruszano ją często i wtedy też pojawił się dokładny projekt podobnej organizacyi, który jednak nie doznał poparcia ani ze strony rządu, ani ze strony episkopatu. Istotnie kwestya ta łączy się z najdrażliwszemi zagadkami w stosunku Kościoła do państwa. W teoryi Kościół katolicki jest dotąd Kościołem państwowym królestwa węgierskiego. W praktyce, odkąd rządzi wszechwładnie Sejm, względnie poparte przez większość parlamentarną ministeryum, Kościół katolicki w Węgrzech nie ma z swego teoretycznego stanowiska Kościoła państwowego żadnych realnych korzyści, natomiast pod wielu względami doznaje różnych niedogodności.

I tak królowie węgierscy oddawna posiadają prawo nominacyi biskupów. Takie prawo patronatu było właściwe, dopóki korona i Kościół pozostawały w bezpośrednim związku. Ale teraz król mianuje biskupów stosownie do przedstawienia ministeryum, czasem akatolickiego, a czasem nawet antykatolickiego. W razie utworzenia zamierzonej autonomii Kościoła katolickiego, monarcha albo zrzekłby się owego historycznego prawa na rzecz Stolicy apostolskiej lub kapituł, albo wykonywałby patronat osobiście bez interwencyi gabinetu, albo też zasięgałby zdania bądź-to wyłącznie episkopatu węgierskiego, bądź reprezentacyi autonomicznego Kościoła węgierskiego. Oczywiście są to kwestye nader doniosłe i drażliwe, których rozwiązanie łatwem nie będzie.

Co się tyczy majątku kościelnego, to obecnie tak zwanym funduszem religijnym rozporządza minister oświecenia. Na przyszłość rozporządzałaby nim kongregacya samodzielnego Kościoła katolickiego, względnie komitet, złożony z biskupów i świeckich delegatów tego Kościoła. Ta reforma dałaby się przeprowadzić stosunkowo najłatwiej.

Natomiast bardzo trudną będzie rzeczą obmyśleć w sposób właściwy wybór świeckich reprezentantów Kościoła katolickiego w Węgrzech. Podobną organizacyę posiada tutaj kościół prawosławny, serbski. Kongres, zgromadzający się w Karlowicach, wybiera patryarchę i obraduje nad kościelnemi i szkolnemi interesami swego wyznania. Jednakże ten kongres jest widownią nieustannych, namiętnych walk różnych stronnictw, nie wyłączając najskrajniejszych. Taksamo, gdyby prawo wyborcze do reprezentacyi samodzielnego Kościoła katolickiego przyznano wszystkim katolikom węgierskim według metryki, weszłyby do niej po części te same osoby, które w Sejmie i w kongregacyach komitatowych w kierunku antykatolickim posuwają się nawet dalej od akatolików. Tu więc będzie trzeba bardzo umiejętnie rozróżnić pomiędzy rzeczywistymi katolikami a tymi, którzy nimi są tylko według metryki.

Tak n. p. świeżo zdarzyło się, że walny zjazd gminy katolickiej w Preszburgu uchwalił rezolucyę przeciwko zapowiedzianym projektom rządowym i wezwał posłów Preszburga, pomiędzy nimi ministra Szilagyiego, do opierania się tym projektom. Tymczasem w imię mniejszości zjazdu prokurator preszburski, Dr Kramolin, wystąpił teraz z protestem przeciwko tym uchwałom. P. Kramolin i towarzysze należą do obozu liberalnego. Z tem wszystkiem mają oni pretensyę do zabierania głosu na zjeździe gminy katolickiej. Oto jedna z tych licznych trudności, na które napotka utworzenie reprezentacyi świeckiej samodzielnego Kościoła katolickiego w Węgrzech. O ile konferencya biskupów zdoła zaradzić podobnym trudnościom, zobaczymy. To pewna, że pomimo różnych niewątpliwych zrazu niedogodności, ścisłe zszeregowanie katolików w samodzielnej organizacyi z czasem, jak się tego spodziewa zjazd oedenburski, wzmocniłoby potężnie solidarność katolików wobec rządu i innych wyznań.

Przystępujemy teraz do drugiej rezolucyi zjazdu, czyli do protestu przeciwko zapowiedzianym projektom kościelno-politycznym. Zjazd uchwalił wręczyć rządowi petycyę: 1) o zmianę § 12 ustawy 53 z roku 1868 z uwzględnieniem przyrodzonego prawa rodziców względem wychowania swych dzieci; 2) o zniesienie krępującego działalność duchowieństwa katolickiego rozporządzenia ministeryalnego z dnia 26 lutego roku 1890, które grozi karami duchownemu, któryby, zgodnie z wolą rodziców, ochrzcił dziecko według swego wyznania, chociażby takie dziecko według ustawy z roku 1868 należało do innego kościoła; 3) o usunięcie z porządku dziennego programu rządowego, zwłaszcza o ile obejmuje cywilne metryki i śluby cywilne.

O ile kwestya tak ważnej autonomii katolickiej w Węgrzech, wymagająca zupełnego rozdziału pomiędzy Kościołem a państwem, jest trudną i skomplikowaną, o tyle protest przeciwko zapowiedzianym projektom jest prosty i jasny. Pod tym względem pomiędzy szczerymi katolikami nie może zachodzić najmniejsza różnica zdania. Wszyscy już książęta Kościoła w swych listach pasterskich stanowczo wykazali niemożliwość wprowadzenia ślubów cywilnych i wszystkie też zjazdy katolickie, których wiele obiecującym wstępem był wczorajszy, wystąpią pod tym sztandarem.

Wprawdzie w ostatnich czasach niektóre kongregacye komitatowe uchwaliły rezolucye, domagające się śpiesznego przeprowadzenia kościelno-politycznego programu rządu. Dzienniki liberalne te manifestacye przywitały z wielką radością i podnosiły z zadowoleniem, że najgorliwiej rezolucye takie popierali członkowie kongregacyi, którzy należą do stronnictw opozycyjnych. Może p. Wekerle patrzy na ten ruch nieco inaczej. Może domyśla się, że tym panom chodzi głównie o to, aby rząd niejako zmusić do akcyi, która wobec stanowczych protestów Kościoła katolickiego, wobec niechęci znacznej części stronnictwa rządowego, wobec niewątpliwego oporu Izby magnatów, nie skończyłaby się zwycięstwem, lecz dotkliwą porażką gabinetu.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby w myśl postanowienia Koła polskiego, o którego obradach zamieszczamy powyżej wyczerpujące sprawozdanie, zabrał głos dep. Jaworski, aby odpowiedzieć na wywody ministra skarbu o galicyjskich stosunkach podatkowych. Mowa prezesa Koła polskiego brzmi:

Zapisałem się do głosu, aby podać osobiste odparcie i faktyczne sprostowanie owej mowy, jaką minister skarbu miał dnia 21 b. m., mowy, w której tenże oskarżył Galicyę o systematyczną oporność podatkową, a przynależnych do tego Królestwa przedstawił nietylko jako opornych pod względem płacenia podatków, ale nawet jako malwersantów ze zwyczaju. Dep. Weigel z polecenia i w imieniu Koła polskiego wskazał pewne niedogodności i wady przy przypisywaniu i ściąganiu podatków. Mowa ta była widocznie niewłaściwie pojętą. Aby ją i daną na nią ze strony ministra skarbu odpowiedź we właściwem świetle przedstawić, aby mylnym tłómaczeniom zapobiedz i wystąpić przeciw artykułom dziennikarskim najzłośliwszego rodzaju, zostającym w związku z mową ministra skarbu (Tak jest! — na ławach polskich), uważam za mój obowiązek w imieniu moich przyjaciół politycznych w formie sprostowania podać do wiadomości, co następuje:

Zastrzegamy się wyraźnie przeciw temu, jakobyśmy się oświadczyli za mniej ścisłem ściąganiem podatków. Przeciwnie w interesie kraju i w interesie opadatkowanych uważamy za rzecz nieodzownie konieczną, aby nie dopuszczano do nagromadzenia się zaległości podatkowych. (Tak jest! — na ławach polskich). Powtóre: Jeśliby wskutek opieszałości organów wykonawczych, lub jakiegoś innego powodu u poszczególnych opodatkowanych wykazać się miały przez dłuższy czas zaległości podatkowe, jak to n. p. zajść miało przy podatku domowo-czynszowym we Lwowie, to uważamy za postulat ludzkości, oraz w interesie utrzymania siły podatkowej, aby dotyczącym przedłużono termin zapłaty, lub przyznawano spłaty ratalne.

Po trzecie: Zastrzegając sobie w odpowiednim czasie powrócić do mowy ministra, aby owe daty, jakie on przytoczył o zaległościach podatkowych w Galicyi, i owe wywody, jakie z tem połączył, sprostować, względnie we właściwem świetle przedstawić, musimy już teraz podnieść, iż na okrągło 6 milionów mieszkańców Galicyi znacznie większa część ludności trudni się rolnictwem, a o ile wiemy, ta ludność, czy to są wielcy, czy mali właściciele, uiszczają swoje podatki aż do ostatniej granicy możliwości, jeśli natychmiastowego płacenia nie umożliwią im nieprzewidziane wypadki, jak: pożary, wylewy, lub zupełny nieurodzaj. (Tak jest! na ławach polskich).

Po czwarte: Pragniemy i stanowczo żądamy od zarządu skarbowego, aby przy podatkach bezpośrednich, opierających się na zeznaniu, przy opłatach pośrednich, przy wymiarze należytości, organom przypisującym podatki najwyraźniej i najsurowiej polecił, aby zeznających lub do opłaty zobowiązanych z góry nie uważali za działających *mala fide*, lub ich pocieszali możliwością wniesienia rekursu. (Oklaski z ław polskich). Od organów finansowych żądamy tej samej ścisłości i tej samej moralności podatkowej, którą minister skarbu kilkakrotnie wskazał, jako pożądaną ze strony opodatkowanych; żądamy, aby od każdego ściągano tylko to, do czego on słusznie i prawnie jest obowiązany. (Brawo! na ławach polskich).

To była myśl i intencya owej mowy, jaką dep. Weigel w naszem imieniu wygłosił i na którą odpowiedział minister skarbu. Czy odpowiedź była usprawiedliwioną (deput. Morre: Niewątpliwie! Głosy z ław polskich: O nie!), niech p. minister sam oceni. Jako syn mego kraju ojczystego i jako poseł królestwa Galicyi, muszę w imieniu wszystkich posłów tego kraju zastrzedz się przeciw temu, aby pojedynczych, wszędzie przydarzających się malwersacyj, nie uogólniano, lub jak się to znajduje w anonimowym, ale tu przez ministra odczytanym raporcie, nie zarzucano nam je, jako „ulubiony zwyczaj kraju“. Musimy stanowczo zaprotestować przeciw obeldze, wyrządzonej naszemu krajowi koronnemu. (Żywe oklaski z ław polskich).

Na przemówienie prezesa Koła polskiego odpowiedział minister skarbu Dr Steinbach. Odpowiedź tę dostatecznie streściła wczorajsza depesza. Minister zakończył, iż ze swej strony uczyni wszystko, aby nieporozumienia uchylić.

Sprawozdawca dep. Kozłowski wyraża na wstępie nadzieję, że rząd przy przeprowadzaniu regulacyi waluty będzie miał na oku nietylko kwestye czysto finansowe, lecz niemniej uwzględni oddziaływanie regulacyi na rolnictwo i przemysł. Kartele i gra na giełdzie domagają się również reformy na wzór ustawodawstwa o lichwie. Obecny podatek giełdowy jest raczej moralnem zadosyćuczynieniem niż obciążeniem giełdy. Mowca poświęcił następnie kilka uwag przemówieniu ministra skarbu. Początek tego przemówienia był nader wesoły; minister miał zapewne wówczas na myśli zapasy kasowe, a nie płacących podatki, gdyż ci tego dobrego humoru nie podzielają. — Wszyscy zgadzają się z ministrem, że ścisłość konieczną jest przy poborze podatków; pod ścisłością tą atoli rozumieją bezstronny wymiar i humanitarny sposób ściągania podatków. Mowca wyraża życzenie, aby w administracyi finansów zapanowała sumienność i karność. Minister powinienby oświadczyć z ławy ministrów, z miejsca, zkąd go słyszą wszyscy urzędnicy, że karność znajdzie zastosowanie nietylko na rzecz skarbu państwa, lecz także wobec przesadnych żądań, na rzecz płacących podatki. Minister powinienby wytłumaczyć urzędnikom jasno, że niema przedmiotowej różnicy między nadużyciem na niekorzyść stron płacących, a nadużyciem na niekorzyść skarbu państwa, oraz że karane będą także i nadużycia, popełnione wobec płacących podatki. Ze wszystkich stron monarchii płyną skargi na te nadużycia, jak w żadnem innem państwie; niepojętym jest spokój ministra wobec takiego stanu rzeczy. Dzisiejsze oświadczenie ministra miało dobrą intencyę; atoli wyrządzoną nam szkodę w części tylko może wynagrodzić. Dwóch ministrów wystąpiło w Izbie w obronie zaczepionych urzędników. Delikatność, z jaką minister sprawiedliwości bronił swych urzędników, nie dotykając nikogo, mogę tylko podnieść z uznaniem; czy jednak stało się dobrze, że minister finansów dał broń do ręki wrogom, których posiada każdy kraj i każde stronnictwo — pozostawiam ocenieniu Izby. Minister usiłował nas pocieszyć postępem Galicyi. Przytoczone przezeń argumenty nie wytrzymują krytyki. Wzrost martwych kapitałów w kasach Oszczędności nie jest dowodem rozwoju kraju; w stosunku do liczby ludności nie wzrosła równie sieć kolei żelaznych. Nastąpiła poprawa, ale tylko w pewnych granicach. Porównanie z Czechami nie jest trafne; wszystkie kraje są „dziećmi jednego ojca;“ gdy się jednemu z nich krzywda dzieje, musi się poskarżyć. (Oklaski na ławach polskich).

W dalszym ciągu uchwaliła Izba omawiane rozdziały budżetu ministerstwa finansów.

Następnie rozpoczęła się dyskusya nad prowizoryum budżetowem. Po przemówieniu dep. Laginji zabrał głos dep. Vaszaty, który przypomina, iż zazwyczaj obrady nad prowizoryum budżetowem poprzedzała dyskusya jeneralna. Przy praktyce tej należy pozostać, jeśli się poważnie traktuje wolność słowa. Minister w dziwny sposób żądał od Młodoczechów postawienia programu. Łatwo ułożyć program, atoli ludzie sumienni układają program, gdy go mogą przeprowadzić. Era Taaffego bogatą jest w nieprzeprowadzone programy. (Dep. Lueger: To właśnie cała sztuka).

Wiceprezydent Chlumecky wzywa mowcę kilkakrotnie, by nie odstępował od przedmiotu, poczem przerwano dalsze obrady.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

KRONIKA.

Kraków 24 lutego.

— **Rada miejska** na wczorajszem posiedzeniu załatwiła resztę budżetu miejskiego na r. 1893. Sprawozdanie odkładamy dla braku miejsca do jutra. Tu tylko przytaczamy odczytane wczoraj pismo, w którem p. Stanisław Klobassa Zrencki złożył w darze dla Muzeum Narodowego dwa pamiątkowe pistolety po Tadeuszu Kościuszce. Pismo to brzmi:

„Uważając Kraków, jako duchową stolicę Polski całej i nieomal jedyny a największy skarbiec pamiątek narodowych — składam przy niniejszem piśmie, na ręce JW. Feliksa Szlachtowskiego, obecnego Prezydenta miasta Krakowa, parę pistoletów po naszym bohaterze Tadeuszu Kościuszce, które otrzymał w r. 1783 od Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, Waszyngtona, wraz z dwoma autentycznemi dokumentami, t. j. aktem notaryalnym z Solothurn w Szwajcaryi i relacyą cesarsko-król. Radcy Dra Thomasa w Wiedniu. Ofiarując pamiątkę tę drogocenną po najsławniejszym naszym bohaterze, załączam prośbę do Rady miejskiej Krakowa o przyjęcie tego daru po wieczne czasy na własność gminy — aby pod żadnym pozorem pamiątka ta nie przeszła w inne ręce lub innemu przeznaczeniu nie uległa, jedynie jako depozyt Gminy m. Krakowa odesłaną została do Muzeum Narodowego w Krakowie. Składając dar powyższy imieniem p. Stanisława Klobassy-Zrenckiego ze Skołyszyna, mam nadzieję, że Wysoka Rada m. przyjąć go raczy, a czuję się nad wyraz szczęśliwym, że moim udziałem było przysporzyć krajowi o jednę więcej pamiątkę, pomimo licznych zabiegów obcych, aby takowa u nas pozostała.“ *Adam Kalinka.*

Po przeczytaniu pisma, na wniosek p. Prezydenta, Rada uchwaliła dar przyjąć, złożyć pistolety do Muzeum Narodowego i wyrazić serdeczne podziękowanie ofiarodawcy.

— **Wieczorek muzykalno-wokalny** ku uczczeniu pamięci Teofila Lenartowicza, odbędzie się w niedzielę o godz. wpół do ósmej w lokalu Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca.“

— **Z polskich kompozycyj** wykona Cezar Thomson na swoim koncercie, zapowiedzianym na dzień 8 marca b. r. II koncert skrzypcowy Wieniawskiego, z pobratymczych: „Tańce słowiańskie“ Dworzaka.

— **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w niedzielę w lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów „Ognisko.“ Odegraną będzie komedya Fredry p. t.: *Kalosze* i komedya Blizińskiego *Kawaler marcowy.*

— **„Dla głodnych dzieci.“** Pod tym tytułem i na ten cel wyszła temi dniami bardzo ładnie wydana jednodniówka, zredagowana staraniem grona akademickiej młodzieży. Oprócz kilku nazwisk, znanych w świecie literackim lub artystycznym, pod wiązanką zgrabnych utworów i aforyzmów podpisane są imiona niezawodnie obiecujące na przyszłość, wśród których zwracają na siebie uwagę „Powitanie“ (A. Pawłowski) i „Prawdziwa miłość“ (Ela), oraz pełna humoru „Kronika z Olimpu“ (W. Gadowski). W obronie głodnych dzieci przed atakami nieprzyjaznych temu dobroczynnemu dziełu występuje dowcipnie ich „przyjaciel,“ a historyę filantropijnej akcyi znajdujemy opowiedzianą na wstępie jednodniówki. Jednodniówkę inicyatorowie jej zadedykowali pani rektorowej Korczyńskiej i wszystkim paniom-opiekunkom „głodnych dzieci;“ widzieliśmy przeznaczone dla tych pań egzemplarze bardzo pięknie oprawne. Jednodniówka tworzy bardzo miłe i wytworne album i niewątpliwie przysporzy niemałego dochodu energicznemu i zapobiegliwemu komitetowi.

— **Z nad Wisły.** Zator pod Niepołomicami, 6-kilometrowy, o którego utworzeniu się donieśliśmy, spłynął wczoraj wieczorem w dół rzeki. Wskutek tego woda opadła i zmniejszyła się klęska zalanych nadbrzeżnych miejscowości. Starostwo krakowskie wysłało dziś ponownie żywność dla gmin dotkniętych powodzią. Na miejscu pełni służbę komisarz Starostwa, p. Wacław Zaleski i kieruje akcyą ratunkową, oraz rozdziela żywność. Dotąd nie nadeszły wiadomości, czy zator nie zatrzymał się gdziekolwiek poniżej Niepołomic w powiecie Wadowickim lub Brzeskim.

Pod Krakowem Wisła nie wzbiera dalej i stan jej dziś, taksamo jak wczoraj, wynosi 1·50 metra nad 0.

Na Wiśle pod Warszawą jak donosi *Słowo*, kra płynie w dalszym ciągu spokojnie. Lody ruszyły już na przestrzeni od Zawichosta aż do granicy Prus pod Nieszawą. Z Nowego Dworu donoszą, że niziny tamtejsze zostały zalane. Pod Żeraniem rozbite zostały dwie berlinki, pod Nowym Dworem jedna. Pod Dziekanowem lody porwały parowiec „Krakowiak“ żeglugi Fajansa i rzuciły go na zator, gdzie statek uległ rozbiciu. Z Dęblina donoszą o utworzeniu się tam zatoru, który grozi zatamowaniem lodów z Wieprza. Zatory potworzyły się wogóle w kilku punktach Wisły.

— **O rozmiarach i stanie wylewu Wisły** wskutek zatoru pod Niepołomicami złożył następujące sprawozdanie z wyprawy na miejsce inżynier Rady powiatowej krakowskiej p. Bociański:

Z powodu zatoru pod Niepołomicami spiętrzyła się woda pod Przylaskiem rusieckim i Branicami, przerwała wał ochronny w czterech miejscach, zalała część Branic, przeważnie grunta zasiane oziminą, zniosła dom przewoźnika pod Grabiem, a następnie zalała grunta i folwark, należące do obszaru dworskiego w Branicach, następnie Przylasek rusiecki, Przylasek wyciąski i Las Kościelnicki wraz z folwarkiem Wolica, należącym do hr. Romana Wodzickiego. W wielu domach znajduje się woda, inne są tylko oblane; na razie nie można skonstatować szkód z powodu braku zupełnej komunikacyi lądowej, a utrudnionej wodnej. Jak wielkie zrządzone zostały szkody, dopiero po opadnięciu wody będzie można skonstatować. W każdym razie potrzeba pomocy w zasiewach i ziemniakach będzie nieodzowną.

W dniu dzisiejszym część zatoru pod Niepołomicami odeszła, a przez to woda na Wiśle spadła około $1/2$ metra; zmniejszyło się zatem niebezpieczeństwo, jeżeli woda z gór nie nadejdzie. Ze strony Starostwa krakowskiego bierze czynny udział w niesieniu pomocy komisarz p. Zaleski i inżynier, oraz żandarmerya w Wyciążach, której komendant posterunku dał już nieraz dowody swej energii przy podobnych wypadkach.

— **Sprzedaż dóbr podhajeckich.** Po zasięgnięciu informacyi od osób bezpośrednio interesowanych, możemy donieść, że powtórzona wczoraj przez nas za *Gazetą Narodową* wiadomość, dotycząca tej sprawy, jest błędna. P. Adam Ostaszewski co do zadzierżawionych na lat 17 przez pp. Lilienfeldów folwarków nietylko żadnych z nimi układów nie zawarł, ale owszem zapewniają nas, że bardzo znaczną, bo o 280,000 złr. wyższą nad swą cenę kupna, złożoną mu przez kogo innego ofertę, odrzucił.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gr.-kat. komitetowi parafialnemu w Lubieniu, w powiecie gródeckim, na restauracyę cerkwi zapomogi w kwocie 50 złr., a zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia

w Rozdole, w powiecie żydaczowskim, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **X. prałat Chotkowski** przybyć ma, jak donosi *Dz. Poznański*, dnia 12 marca b. r. do Poznania, gdzie następnego dnia wygłosi na cel dobroczynny w wielkiej sali bazarowej odczyt „O szkołach jezuickich w Poznaniu.“

— **Emigracya włościan.** Czerniowiecka *Bukowyna* pisze: Z Rarańcza wyemigrowało dotąd 9 rodzin. W Toporowcach na Bukowinie sprzedają wieśniacy swoje gospodarstwa i wychodzą do Rosyi.

Diło donosi, że ruch emigracyjny budzić się zaczyna także w Oknie i że wielu ludzi zamierza ztamtąd przesiedlić się do Rosyi.

— **Z pod Jasła** 20 lutego. W kronice *Czasu* (Nr 40) wyczytałem z Krosna, że okazało się dobitnie, jaki błąd popełniono, budując kolej z Rzeszowa do Jasła, że co roku śnieżne zamiecie zasypują przestrzeń między Przybówką a Jasłem. Otóż nawiązując do tego, dodać muszę, że to było naprzód przewidziane i że starano się temu zapobiedz, wniesiono bowiem do Ministerstwa i do Rady państwa petycyę, aby nie budowano z różnych powodów, a przedewszystkiem z powodu ciągłych zasp linii tej od Frysztaka na Przybówkę, Moderówkę do Jasła, ale aby ją poprowadzono z Frysztaka na Lublę, Bieździatkę-Kołaczyce do Jasła, na zaproponowanej bowiem linii tej żadne zaspy nigdy się nie formują, wskutek czego niema wypadku, aby tu komunikacya przerwaną była. Wniesiona petycya nie odniosła jednak pożądanego rezultatu, a to podobno z tego powodu, że linia ta o 6 kilometrów byłaby dłuższą. Oto pokazało się dobitnie i dosadnie, co lepiej, czy jechać o 6 kilometrów dalej a ciągle, czy też o 6 kilometrów bliżej a z ciągłemi kilkodniowemi przerwami? Żeby ciągłym przerwom w ruchu można było zapobiedz przez wybudowanie odnogi Przybówka Krosno, wątpić sobie pozwolę, ale gdyby nawet tak było, to jedynie samo Krosno na tem korzyść by odniosło, a tu przecież główną uwagę i wzgląd zwrócić trzeba na Jasło, jako na punkt styczny dwóch kolei. Na to zaś, żeby Jasło osiągnąć mogło komunikacyę bez przeszkód nieustanną, jest jeden jedyny tylko środek, a mianowicie połączenie Jasła linią nową z Dębicą na Kołaczyce, Brzostek, Pilzno. Na linii tej, położonej między dwoma wzgórzami, niema zamieci, a przeto dałaby się osiągnąć komunikacya stała i bezpośrednie połączenie z linią Dębica - Nadbrzezie i w ten jedynie sposób możnaby naprawić dawniej popełnione błędy.

— **Ślub.** Dnia 11 b. m. odbył się w Zembrzycach ślub p. Józefa Sembratowicza, urzędnika kolei państwowej w Krakowie, z panną Pauliną Heumann. Związek małżeński pobłogosławił brat panny młodej X. Stanisław Heumann, proboszcz tamtejszy.

— **Zaręczyny.** Dzienniki warszawskie podają wiadomość o nastąpić mającem małżeństwie Stanisława hrabiego Kossakowskiego z panną Zofią Bower de St.-Clair. Ślub odbędzie się w d. 18 kwietnia w Krasławiu, w gub. witebskiej. Tym sposobem jest nadzieja, że Warszawa odzyska na nowo dom, który za życia pierwszej żony Stanisława hr. Kossakowskiego, urodzonej hr. Chodkiewiczównej, oraz drugiej tegoż małżonki, Michaliny z Zaleskich, otwierał swe gościnne podwoje dla najszerszych kół towarzyskich.

— **W Ojcowie** w dolinie Prądnika powstaje nowy zakład hydropatyczny. Bawiący w tych dniach w Warszawie administrator dóbr ojcowskich z ramienia hr. Ludwika Krasińskiego, p. Jan Chyliński, poczynił odpowiednie zakupy w celu skompletowania przyborów, potrzebnych do zakładu hydropatycznego. Ponieważ zakład kuracyjny sprowadzi niewątpliwie do Ojcowa większy kontygens gości, przeto z wiosną będzie rozpoczęta budowa nowych willi z mieszkaniami kompletnie urządzonemi.

— **Sekretarz Teatrów warszawskich**, Andrzej Smolikowski, pełniący swe obowiązki od roku 1869, uwolniony został ze służby z powodu utraty wzroku, a miejsce jego zajął Rosyanin Tomarowskij.

— **Ułaskawienie.** *Astrach. Wiest.* donoszą, że 21 skazanych na śmierć za wywołanie zaburzeń w Astrachanie, z okazyi zarządzeń cholerycznych, wniosło do cara podanie o ułaskawienie. W tych dniach nadeszło pismo carskie, mocą którego wszyscy zostali uwolnieni od kary.

— **W paryskim teatrze Vaudeville** przedstawiono we środę 22 b. m. nową komedyę Juliusza Lemaître *Flipote.* Dotąd nie ma jeszcze sprawozdań z tej nowości, z której p. Lemaître wszedł na zupełnie nowe pole działania literackiego. *Flipote* bowiem ma być komedyą w „komicznem“ słowa znaczeniu.

— **„Bagaż“ w parlamencie.** Z powodu ustąpienia prezydenta senatu francuskiego Le Royera, pisma paryskie podają jego życiorys. W biografii, którą podaje *National*, znajdujemy następujący ustęp: W dniu 1 kwietnia 1873 r. Le Royer jako deputowany brał udział w dyskusyi nad reorganizacyą zarządu miejskiego w Lyonie i występował w Izbie przeciw wywodom sprawozdawcy de Meaux. W toku swego przemówienia, mówiąc o tem sprawozdaniu, nazwał je: *ce bagage de rapport.* Wywołało to wielkie oburzenie prawicy, która gwałtownie przerywała mówcy. Przewodniczący Izby, późniejszy prezydent Republiki, Juliusz Grévy, usiłował usprawiedliwić wyrażenie *bagage*, ale mu się to nie udało. Wrzawa trwała dalej, a w następstwie tej sceny Grévy zrzekł się prezydyum Izby. Mimo to wszystko Le Royer został w r. 1882 wybrany prezydentem senatu.

— **Nekrologia.** Julia z Nikorowiczów hr. Pinińska, wdowa po ś. p. Leonardzie hr. Pinińskim, z Grzymałowa, zmarła wczoraj we Lwowie. Śmierć ta dotyka boleśnie liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych, którzy mieli sposobność ocenić wysokie zalety serca i umysłu zmarłej, a ciężką żałobą okrywa pozostałych czterech synów: Stanisława, sekretarza ministeryalnego, Dra Leona, prof. Uniwersytetu, deputowanego do Rady państwa, Mieczysława i Aleksandra.

Wiadomości urzędowe.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował woźnego sądu powiatowego w Chrzanowie Jana Kunzendorfa, i sierżanta 20 pułku piechoty w Krakowie Jakóba Rudoniewicza, kancelistami, pierwszego przy sądzie powiatowym w Chrzanowie, drugiego przy sądzie powiatowym w Żmigrowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 25 b. m. na dochód Ryszarda Ruszkowskiego po raz pierwszy: *Szwedzka zapałka*, komedya w 1 akcie przez Chmurkę i *Chory z urojenia* (Le malade imaginaire), komedya w 3 aktach Molièra.

W niedzielę 26 b. m. po raz dwunasty: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski — rozpocznie po raz dziewiąty: *Pierwiosnki*, obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego.

We wtorek 28 b. m. po raz drugi: *Szwedzka zapałka* i *Chory z urojenia* (jak wyżej).

— Dnia 23 lutego przed południem deszcz, wieczorem śnieg; termometr od +4·5 spadł na —5·0 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7-mej rano dnia 24 lutego stan jego był 734·1 mm., termometru —4.8 Cels. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 25 lutego: Suche dni; św. Wiktoryna męcz.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 24 lutego.

Dowozy zboża jak były tak są bardzo niewielkie, bo ograniczają się tylko do bliższych okolic, podczas gdy wschodnia część kraju prawie wcale nie wywozi swego zboża, spotrzebowując je u siebie. Z tego powodu, jak niemniej ze względu, że po kilku dniach wiosennych znowu zimowe zapanowało powietrze, na dzisiejszym targu łatwiej sprzedający wyższe stawiali żądania, sądząc, że kupujący będą się musieli na nie godzić. Tymczasem targ nasz zajmuje pod tym względem stanowisko odosobnione, bo zarówno za granicą, jak i na targach zachodnich monarchii, oraz w Węgrzech panuje usposobienie słabe, która to okoliczność bądź jak bądź na mających chęć kupna oddziaływuje uspokajająco i powstrzymuje zwyżkową tendencyę. W tych warunkach targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem przy małych wogóle obrotach, a z wyjątkiem rzepaku, który się w cenie podniósł, nie ma zresztą żadnych różnic do zanotowania.

Płacono pszenicę białą 8·25 do 8·60, czerwoną 8·10 do 8·55, żółtą 8·— do 8·50 złr.; żyto 6·70 do 7·05 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50, na kasze 5·50 do 5·65 złr.; owies 6·20 do 6·60 złr.; rzepak 11·50 do 12·50 złr.; koniczynę czerwoną 60 do 75, białą 60 do 75 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 24 lutego. Wszystkie dzienniki omawiają wczorajsze wystąpienie Jaworskiego i odpowiedź Steinbacha. *Presse* cytuje wczorajszy artykuł *Czasu* i oświadcza w końcu, że obecne ustawodawstwo podatkowe austryackie nie przyczynia się do podniesienia moralności podatkowej, co wszyscy ogólnie uznają. Dlatego najważniejszą rzeczą jest, ażeby reforma podatkowa jak najprędzej przyszła do skutku; wtedy ustanie wiele skarg, które, chociaż zwrócone przeciwko administracyi podatkowej, właściwie dotyczą ustaw podatkowych.

Wiener Tagblatt podnosi mowę Kozłowskiego, który wypowiedział wiele zdań *aus der Seele aller Steuerträger ohne Ausnahme, nicht blos galizischer.* Dotyczyło to mianowicie zdania Kozłowskiego o potrzebie dyscypliny dla urzędników podatkowych niższych i dania im instrukcyi w tym duchu, iż zupełnie jest tosamo, czy dzieją się nadużycia na szkodę państwa, czy na szkodę płacącego podatki. Skargi o nadużyciach podatkowych dochodzą ze wszystkich krajów.

Vaterland pisze: Może po obu stronach za daleko się posunięto. Koło polskie za wiele zaufało petycyom, jakie otrzymało z kraju. Minister finansów wyraził się za ogólnie. W żadnym jednak wypadku nie byłoby sprawiedliwie wyciągać z tego zajścia niepomyślne zdanie o samym kraju, którego lojalność wyższa jest ponad posądzenia.

N. fr. Presse uderza jak najgwałtowniej na Polaków i oświadcza, że Steinbach odkrył tylko obraz spuścizny po polskim ministrze finansów. Niemiecki minister nie ma pojęcia o właściwościach kraju i nie może pojąć, że polityczna przyjaźń musi zgodzić się na to, ażeby inne prowincye płaciły za Galicyę. Według *N. fr. Presse* dotyczy sprawozdanie, odczytane przez Steinbacha, szlachty galicyjskiej. To jest powód gniewu Koła polskiego, którego mowca Kozłowski napróżno usiłował żydów galicyjskich wciągnąć w tę sprawę, chcąc ich uczynić kozłami ofiarnymi za grzechy szlachty. Polacy chcą rządzić Austryą, ale nie chcą, ażeby Austrya rządziła Galicyą. Im silniejszy jest wpływ Polaków w państwie, tem słabszy wpływ państwa w Galicyi.

Berlin 24 lutego. *Köln. Ztg* otrzymuje następującą depeszę z Petersburga: Z Kamieńca Podolskiego donoszą, że w mieście i w okolicy wzmaga się cholera. W gubernii codziennie zapadać ma na cholerę 500 osób.

Paryż 24 lutego. Zdrowie Giersa poprawia się stale. W pierwszych dniach kwietnia minister opuści San Remo, poczem powróci do Rosyi, zatrzymując się dłużej we Florencyi, Wenecyi, Wiedniu i Warszawie dla powolnego przyzwyczajania się do ostrzejszego klimatu. W początkach maja obejmie Giers urzędowanie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 24 lutego. (Z Izby deputowanych). W dalszym ciągu dyskusyi nad przedłużeniem prowizoryum budżetowego do dnia 31 marca zaznacza Kaizl, że narodowe konflikty byłyby załatwione, gdyby kwestya językowa rozwiązana była w duchu równouprawnienia; krytykuje skrócone postępowanie przy uchwalaniu budżetu i zapytuje ministra sprawiedliwości, czy jest prawdą, że przy najwyższym trybunale wbrew patentowi cesarskiemu z r. 1850 w miejsce pieczęci z łacińskim napisem używana jest pięczęć z napisem niemieckim. Mowca powołuje się na ustawę o narodowościach z czasów ery Hohenwarta i odpiera uczyniony młodoczeskiemu stronnictwu zarzut anty-austryackich usposobień. Mowca głosuje przeciwko prowizoryum. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Romańczuk ubolewa nad opóźnieniem rozpraw nad budżetem. Mowca zgadza się z treścią programu rządowego w sprawie narodowości. — Oświadczenie o ochronie słabszych klas społecznych obejmuje wielkie i godne zadanie. Mowca prosi o zarządzenie środków w celu ochrony ruskiego ludu wiejskiego.

Następnie zabrał głos Gregr.

Mowca nazywa program rządowy polityczną komedyą, która ma na celu utworzenie t. zw. wspólnego programu. Monarchia austryacka będzie musiała wrócić do federalizmu. Odsuwanie wielkich politycznych kwestyj sprzeciwia się naturalnemu biegowi rzeczy; przedewszystkiem kwestya czeska ma być pominięta milczeniem. Posłowie galicyjscy i lewica są już tak nasyceni, że mogą czas jakiś czekać i trawić to, co uzyskali. Słoweńcy i klerykalni mieliby jeszcze wiele do mówienia za zaspokojeniem swoich życzeń. Stronnictwu mowcy program nie został przedłożony, rząd przypuszczał bowiem, że Młodoczesi nie zrzekną się nigdy swych zasad i nie zgodzą się na politykę milczenia. Nietylko lud czeski, lecz także Dalmatyńcy, Słoweńcy, a nawet Polacy, jako zdecydowani autonomiści, są niechętni obecnemu ustrojowi państwa.

Mowca omawia następnie czesko-niemiecką ugodę, która nie może być przyjętą, gdyż zmierza do usunięcia prawa państwowego i do zgnębienia czeskiej narodowości. Ugoda możliwą jest tylko na podstawie równouprawnienia obu szczepów.

Mowca twierdzi, że trójprzymierze jest przeszkodą do przeprowadzenia federalistycznego ustroju państwa i kończy przemówienie podnosząc, że stronnictwo jego nigdy nie osłabnie w walce o wolność i niepodległość swej ojczyzny. (Oklaski na ławach Młodoczeskich).

Wiedeń 24 lutego. Cesarz darował resztę kary 81 więźniom rozmaitych zakładów karnych.

Wiedeń 24 lutego. Cesarz złożył księstwu Parmy i księżniczce Maryi Ludwice półgodzinną wizytę.

Wiedeń 24 lutego. Na wczorajszym świetnym wieczorze u ambasadora księcia Reussa byli obecni arcyksiążęta Wilhelm i Rainer, ministrowie Kalnoky, Bauer, Kallay, Falkenhayn i Welsersheimb, pronuncyusz Galimberti, całe ciało dyplomatyczne, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych i liczne grono osób z arystokracyi.

Wiedeń 24 lutego. Cesarz udzielił stowarzyszeniu teatru Raimunda pozwolenie na wybudowanie nowego stałego teatru w szóstym okręgu gminnym pod nazwą „teatru Raimunda.“

Wiedeń 24 lutego. Podczas Zielonych Świąt odbędzie się 42-gie zgromadzenie niemieckich filologów i pedagogów.

Berlin 24 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyła się dyskusya nad wnioskiem Baumbacha w sprawie dopuszczenia kobiet do egzaminów lekarskich. Boetticher oświadczył, że kwestya ta wkracza w zakres organizacyi szkolnej pojedynczych państw. Minister może tylko ułatwić dopuszczenie kobiet do studyów lekarskich, tendencyi zaś wniosku bynajmniej nie zwalcza. Po dłuższej dyskusyi na wniosek Rickerta usunięto wniosek Baumbacha z porządku dziennego. Następnie przyjęty został tytuł „urząd zdrowia.“

Hamburg 24 lutego. Parowiec „Ramses“ zatonął w drodze do Ameryki środkowej około przylądka Blanco. Załoga i pasażerowie zostali uratowani.

Rzym 24 lutego. Papież przyjął wczoraj katolickich pielgrzymów z Francyi, Węgier, Uraguayu i Argentyny. Najprzód przedstawił biskup białogrodzki 250 pielgrzymów węgierskich, których Papież napomniał w łacińskiej przemowie, aby pozostali zawsze wierni wierze św. Szczepana i podobnie jak on, bronili praw Kościoła. Ojciec święty powitany entuzyastycznie, jest jeszcze nieco przeziębiony i dlatego za poradą lekarza ograniczył się do przyjęcia tylko przywódców pielgrzymek, a innych pielgrzymów polecił przeprosić. Każda pielgrzymka wręczyła podarunki na Świętopietrze. Przyjęcie Revertery z powodu niedyspozycyi Papieża, zostało w ostatniej chwili odroczone.

Rzym 24 lutego. Izba odrzuciła w głosowaniu imiennem 197 głosami przeciw 92 wniosek socyalisty Agniniego w sprawie banków, a mianowicie aby akta ministeryalne w tej kwestyi przekazane zostały komisyi, złożonej z 7 członków. Giolitti wnosił odroczenie wniosku na trzy miesiące. Crispi i Rudini głosowali za wnioskiem Agniniego. Crispi oświadczył w ciągu dyskusyi, że należy zerwać z praktyką ciągłego odkładania podobnych wniosków.

Rzym 24 lutego. Na posiedzeniu Izby wniósł minister skarbu projekt ustawy o przedłużeniu prowizoryum budżetowego do d. 31 marca. W odpowiedzi na zapytanie Filopantiego (skrajna lewica), w sprawie buntowniczych okrzyków, jakie rzekomo słyszano dnia 19 lutego w kościele św. Piotra, oświadczył Giolitti, że niewiadomo mu wcale, aby okrzyki podobne wydawano. Pielgrzymki są najwymowniejszym dowodem wolności Papieża. Pielgrzymi nie dopuszczają się żadnych wybryków; więcej niż 4,000 z pomiędzy nich zapisało się w księdze pamiątkowej w Panteonie, gdzie stoi grobowiec Wiktora Emanuela.

Paryż 24 lutego. W dalszym toku dyskusyi budżetowej rozpoczęły się obrady nad przedłożeniem w sprawie opodatkowania operacyj giełdowych. Po przemówieniu ministra finansów Tirarda i kilku deputowanych, zamknięto dyskusyę ogólną i uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej.

Paryż 24 lutego. Organ Ferrego *Estaffette* protestuje energicznie przeciwko temu, jakoby wybór Ferrego miał służyć osobistym celom i jakoby był skierowany przeciwko Carnotowi i Ribotowi. Ferry może się tylko z nimi połączyć dla ochrony społecznego porządku.

Bukareszt 24 lutego. Izba przyjęła 82 głosami przeciwko 27 ustawę w sprawie szkół przemysłowych i w tymże celu uchwaliła kredyt w kwocie 7 milionów.

Konstantynopol 24 lutego. Na przedmieściu Kadiköi (dawny Chalcedon, na wybrzeżu Azyi mniejszej, naprzeciw Stambułu) wybuchł wczoraj o g. 3 rano pożar. Spłonęło 500 domów w tureckiej i greckiej dzielnicy; niemiecka i angielska dzielnica pozostała nieuszkodzona. Z mieszkańcow nikt nie zginął.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wykaz ofiar na Kościół Franciszkanów w Krakowie.

Wdowa p. Riszkowska 2 złr., hr. Józef Stadnicki 5 złr., klasztór OO. Reformatów w Krakowie 3 złr., X. Dr Wądolny 10 złr., X. Szymczykiewicz 10 złr., PP. Urszulanki 1 złr., OO. Dominikanie z Jarosławia 5 złr., p. Górski 10 złr., p. Niewiadomski z Młynny 2 złr., prof. Dr Henryk Jordan 10 złr., p. Szklarska 2 złr. 20 ct., hr. Mielżyńska z Iwna w Poznańskiem 50 marek, X. Szyba z Kozowy 1 złr., parafia Zabierzów 17 złr. 60 ct., prof. Dr Obaliński 5 złr., od wdowy z Prus 160 marek, X. Kowalczyk z Lubienia 3 złr., p. Kazimierz Jaroszewski, Ludwika Szydłowska, Wasilewska i służba w Witkowicach 3 złr., JE. X. Arcybiskup Morawski 50 złr.,, osierocona córka dla pamięci ś. p. matki Józefy 1 dukata, od bezimiennych ofiarodawców z Krakowa 20 złr. — **Bóg zapłać.**

Kraków d. 20 lutego 1893 r.

X. Samuel Rajss, przełożony.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 lutego 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	99 15	Anglobank	157 65
Renta austryac. srebrna „	98 85	Union	255 75
Renta austryac. 4% złota	117 70	Bankverein	125 25
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100 25	Akcye Länderbank.	240 75
Akcye ban. ausst.-w.	990 —	„ kol. Kar. Lud.	219 50
„ kredytowe	333 70	„ „ lwowsko-czerniow.	260 50
Londyn	121 35	„ „ południ.	105 75
Napoleony	9 65	Elbethal	237 25
Dukaty	5 69	Nordbahn	2945
Marki	59 35	Staatsbahn	309 50
4% Renta węg. kor.	95 40	Alpin	54 60
4% „ „ złota	115 95	Akcye tytoniowe	175 —
Losy prem. węg.	151 75	Ruble	127 12
Losy tureckie	49 60		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 24 lutego.

Banknoty austr.	168 55	4% Listy likw. pols.	65 70
Krótki Wiedeń	168 30	Akc. kol. Kar. Lud	92 80
Banknoty ros.	214 15	„ austr. kred.	180 12
5% Listy zast. pols.	67 50	Ultimo Ruble	214 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 24 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126 75	127 75
Marki niemieckie za 100	59 —	59 50
20-frankówka	9 55	9 65
Dukaty cesarskie	5 65	5 75
Ruble srebrne	1 20	1 28
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	101 —
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	96 75	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	96 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 75	96 25
4½% „ „ „ „	100 70	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	101 50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101 50	102 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
5% galicyjskie indemnizacyjne	105 —	— —
4% „ propinacyjne	97 —	97 90
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	101 —	101 85
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	97 —
4½% „ „ „	99 75	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	346 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 50	220 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	257 50	260 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	25 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 50
„ „ węgierskie	13 —	13 75
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 80	8 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 23 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	355 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 30	102 —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	— —
4½% „ „ „	100 20	100 90
4½% listy galic. banku kraj.	100 30	101 —
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 30	99 —
4½% „ „ „ „ „	101 —	101 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 —	96 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	105 50	— —
„ propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 20	100 90

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 23 lutego.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	102 30
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	102 —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 15
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 40
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 23 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	99 15	99 35
4 2/10% srebrna	98 75	98 95
4% złota austryacka	118 05	118 25
5% papierowa austryacka	100 50	101 —
4% złota węgierska	116 05	116 25
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	105 75	106 25
4% „ węgierskie	96 10	97 10
4½% pożyczki krajowej galic.	101 —	101 25
4% „ „ „	96 —	97 —
4% propinacyjne galicyjskie	96 60	97 60
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	117 50	118 50
3% „ „ „ „ „ 1889	116 —	116 60
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% „ „ „ „	101 50	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 80
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 50	— —
4½% „ „ „ „ „	101 20	101 60
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95 50	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 30
4% austro-węg. banku	100 10	100 60
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	134 —	135 —

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	101 —
4% „ Koszyce-Bogumin	97 50	98 50
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 50	90 50
4% „ „ nieopod.	97 —	97 80
3% „ południowej	154 75	155 75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 60	97 60
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	157 50	158 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	125 —	125 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	411 —	412 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	331 75	332 50
węg. banku kredytow. 200 „	397 50	398 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	355 —	375 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	240 40	241 —
austro-węgiersk. banku 600 „	987 —	993 —
Unionbanku . 200 „	256 50	257 50
kolei Albrechta . 200 „	96 25	97 25
„ Alföldа . 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2925	2935
„ Karola Ludwika . 210 „	219 50	220 50
„ Koszyce Bogumin . 200 „	191 80	192 —
„ Lwow.-Czerniow. . 200 „	260 50	261 50
„ państwowej . 200 „	308 75	309 25
„ południowej . 200 „	105 25	106 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	207 —	207 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203 50	204 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	55 60	56 10
tureck. Tow. tytoniow. . 200 fr.	176 75	177 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 50	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	149 75	150 25
„ „ 1860 „ 100 „	167 75	168 75
„ „ 1864 „ 100 „	199 —	200 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	151 50	152 50
„ regul. Cisy	143 75	144 75
austr. regul. Dunaju	132 —	133 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 25	174 25
serbskie 100 frankowe	41 20	41 60
tureckie	50 20	50 80
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 —	8 20
kredytowe z r. 1858	195 75	196 75
miasta Krakowa	24 —	25 10
czerwonego krzyża austryackie	19 —	19 50
„ „ węgierskie	13 25	13 75
Rudolfa	24 75	25 50
miasta Stanisławowa	— —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 69	5 71
20-frankówki	9 64	9 65
Funty szterlingi angielskie	12 09	12 12
Marki niemieckie	59 30	59 37
Ruble papierowe	126 —	127 —

Dla każdego stołu!

Każdy rosół staje się natychmiast zadziwiająco dobrym i posilnym wskutek (398-6-6)

MAGGIEGO PRZYPRAWY DO ROSOŁU

HORS CONCOURS na wystawie powszechnej w PARYZU 1889 r.

we flaszeczkach od 45 cnt. wzwyż we wszystkich handlach korzennych i łakoci.
Do nabycia w Krakowie u Fr. Lenerta.

✝ (448-3-3)

Za spokój duszy ś. p.
ostatniej z domu Zawichowskich,
wnuczki Starosty na Spiżu
Leokadyi Michałowskiej
Syndykowej klasztoru OO. Reformatów w Kętach,
zmarłej w Okrajniku 29 stycznia b. r.,
odprawionem zostanie
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Reformatów w Kętach,
we wtorek dnia 28 lutego b. r.
o godz. 9 rano,
na które Zakon OO. Reformatów uprzejmie zaprasza.

Do sprzedania

z wolnej ręki **Kamienica dwupiętrowa**, niosąca 8% dochodu, wraz z **placem narożnym pod budowę.**

Bliższa wiadomość u właścicielki przy ulicy Lubicz pod Nr. 22. (514-1-6)

Zarząd ekonomiczny folwarku Niziny

ma na sprzedaż do **siewu** za gotową zapłatę, 100 kilo netto z workiem, *loco* stacya Jaślany:

Groch Victoria gruby, biały, bardzo piękny i plenny, po 9 złr.; **Owies Irlandzki** gruby, biały i plenny, po 7 złr.; **Jęczmień Proboszczowski** po 6 złr. w.a.

Próbki na żądanie. Korespondencya przez pocztę Gawłuszowice. (501-1-3)

Nr. 7890. (492-1-3)

Konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem — rozpisuje niniejszem konkurs na **dwie posady nauczycieli wędrownych gospodarstwa wiejskiego.**

Wędrowny nauczyciel gospodarstwa wiejskiego jest funkcyonaryuszem krajowym i pobiera roczną płacę w kwocie 1500 zł. w. a. (3000 koron), tudzież ryczałt na koszta podróży w wysokości 500 zł. w. a. (1000 koron austr.) rocznie.

Jego zadaniem jest:

1) Udzielać gospodarzom rolnym (włościanom), jakoteż wogóle gospodarzom wiejskim rad i wskazówek tyczących się rolnictwa i hodowli zwierząt domowych.
2) Na żądanie udzielać Wydziałowi krajowemu, a z polecenia tegoż także c. k. władzom rządowym i reprezentacyom powiatowym, fachowej opinii, odnoszącej się do stanu i sposobu podniesienia gospodarstw włościańskich.

Bliższe określenie obowiązków nauczycieli wędrownych obejmuje osobna instrukcya przez Wydział krajowy do L. 12852/90 wydana.

Chcący ubiegać się o te posady, które nadane będą prowizorycznie i na razie tylko **na rok jeden,** winni **wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej do 15 kwietnia 1893 r.** i przedłożyć:

1. Świadectwa udowadniające kwalifikacyę do należytego spełniania obowiązków nauczycielskich na posadzie, o którą kompetują, mianowicie świadectwa:
   a) z odbytych z dobrym skutkiem studyów fachowych, przedewszystkiem w kierunku hodowli bydła;
   b) z dłuższej praktyki w zawodzie rolniczym;
   c) złożonego egzaminu kwalifikacyjnego na nauczyciela niższych szkół rolniczych.
2. Metrykę urodzenia.
3. Dokładny życiorys.

Kandydaci, którzy się wykażą dokładniejszą teoretyczną i praktyczną znajomością hodowli bydła rogatego, otrzymają pierwszeństwo przed innymi.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 17 lutego 1893 r.

Na Wielki Post.
Rozmyślania i kazania o Męce Pańskiej

w wielkim wyborze poleca i do wyboru przesyła najchętniej

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie. (402-6-6)

Do starego i zyskownego interesu szukam młodego wspólnika ze znacznym kapitałem. — Zgłoszenia przyjmuje **Rudolf MOSSE w Berlinie** pod literami **J. Z. 7485.** (352-1-3)

Potrzeba ziemniaków „Andersen" do sadzenia.

Zgłoszenia z podaniem najniższej ceny na stacyi kolejowej jakiejkolwiek przyjmuje **Zarząd dóbr Głogoczów p. Mogilany.** (513 1-3)

Apteka w pobliżu Wiednia

z obrotem 17—18.000, jest za 45.000 złr. gotówką zaraz do sprzedania. Zapytania przyjmuje **Pharmaceutische Vermittlungs-Bureau, Wien,** IX/2 Spitalgasse Nr. 31. (440-1 4)

Ogłoszenie konkursu.

Przełożeństwo „Domu modlitwy i wsparcia Izraelitów postępowych w Krakowie" na mocy aktu fundacyjnego przez wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 30 grudnia L. 105875/92 zatwierdzonego, rozpisuje niniejszem konkurs na **pięć stypendyów po 100 złr. i pięć stypendyów po 200 złr. fundacyi Maurycego Silbersteina** dla pilnie i dobrze uczących się studentów, wyznania mojżeszowego, do szkół i zakładów naukowych publicznych w Krakowie uczęszczających. *)

Ubiegający się o stypendyum, winni wnieść swe podania, zaopatrzone w dowody:

1) dobrego postępu w naukach i obyczajach, 2) ubóstwa,

przez Dyrekcyę szkoły lub ewentualnie władze uniwersyteckie do Przełożeństwa „Domu modlitwy i wsparcia Izraelitów postępowych w Krakowie" na ręce sekretarza *Dra Izydora Jurowicza*, lekarza w Krakowie, **najdalej do dnia 25 marca 1893 r.**

Kraków, dnia 21 lutego 1893 r.
Przełożeństwo.

*) Stypendya powyższe nadane będą w roku bieżącym jedynie na czas od 1 kwietnia do 13 Października 1893 r. (502 1-?)

Przeciw wszelk. zastarzałemu kaszlowi,

bólom piersiowym, drażnieniom w krtani, chrypce, zaflegmieniu, plwaniu krwią, astmie, kokluszowi i suchotniczemu kaszlowi, jest **piersiowy sok owocowy** Mayera najpewniejszym i najlepszym środkiem. Tylko prawdziwy w apt. **Wiktora Redyka** „pod Barankiem" w Krakowie. (196 4-13)

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(166 9 52)

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (155-13-104)

POPPA SŁYNNE W ŚWIECIE

PERFUMY i mydła toaletowe SZCZEGÓLNOŚCI.

Damara Bouquet
Lobelia Bouquet
Favorita Bouquet
Mirabilis Bouquet
Caprice de Vienne
Cyclamen
Lilas d'Espagne

najświeższe perfumy.

Violet Soap, Gentlemen Soap, Mydło Favorita w jedwabiu, Savon au Lilas de Perse uznane lepsze niż wszelkie inne mydła. Pyszny i trwały zapach. Przez ich używanie skóra staje się białą, delikatną i jak aksamit.

Zbadane i uznane jako najlepsze przez **Société de médicine de France w Paryżu.**

DAMARA MYDŁO, DAMARA PUDER, DAMARA WODA TOALETOWA. Te szczególności przewyższają co się tyczy delikatności, zapachu, gatunku i wykonania wszelkie podobne wyroby.

C. k. nadworna perfumerya J. G Popp,
c. i k. austr.-węgier. i kr. gr. nadworny perfumer w Wiedniu.

Składy mają w **Krakowie wszystkie apteki,** tudzież W. Fenz, F. Eile, J. Zaplatalski, Porębski i Zimler, E. Radler drog., E. Smidowicz, R Herliczka; dalej aptekarze: w PODGÓRZU J. Skakalski; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w ZATORZE S Winnicki; w WADOWICAH A. Paupée; w KENTACH E. Sokalski; w ANDRYCHOWIE A. Mironowicz; w SKAWINIE K. Krasuski; w KRZESZOWICACH E. Rybacki; w BIAŁY E. Keler, J. Kolasza; w SUCHY K. Czernicki; w ŻYWCU W. Graff; w WIELICZCE Br. Miczyński; w BOCHNI M. Gatty; w TARNOWIE F. Adler, L. Chodacki, J Sokalski, E. Rank; w ST. SĄCZU K. Jezierski; w WIŚNICZU St. Markiewicz; w GORLICACH W. Rogawski; w N. SĄCZU W. Filipek; R. Jakubowski; tudzież wszystkie apteki, droguerye i parfumerye w Austryi-Węgrzech. — Żądać wyraźnie wyrobów Poppa. (485-1-9)

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i prosku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.** Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

(38-12 26)

Na Wielki Post

nadchodzą do Handlu

Antoniego HAWEŁKI w Krakowie

i są stale przez cały Post do nabycia: Ryby świeże, jak **Szczupak, Sandacz, Łosoś** — teżsame w marynacie, galarecie i w majonesach, również **Węgórz, Minogi** i wszelkie **Konserwy** z **ryb** i **śledzi, Kawior Astrachański** najprzedniejszy z ostatnich połowów, **Sardynki** prawdziwe francuskie — oraz wszystkie **Ryby wędzone,** jak: **Łosoś, Węgórz, Śledzie łososiowe, Sielawy, Sproty Kielskie, Piklingi, Flondry** itd.

Tenże Handel poleca również wielki wybór rozmaitych

Serów krajowych i zagranicznych,

jak niemniej znakomity, wystały prawdziwy (404-4-4)

PORTER ANGIELSKI.

W drukarni W. Manieckiego nabyć można:

KAZANIA o Męce Pańskiej

Nauki Przygodne i Kazania Pasyjne

Najprzew. X. Arcybiskupa **ISAAKA ISAKOWICZA.**

Wydanie 3 znacznie rozszerzone i ulepszone.

Cena 3 złr. (321 6 6)

Lwów, ulica Kopernika Nr. 7.

Najnowsze Walce Stefana Krasuskiego

kompozytora ulubionego walca „Sny młodości", p. t. (454-2-2)

„MOJA WYMARZONA"
(La Reine du coeur)

grywane w Warszawie na koncertach i balach.

Do nabycia w Księgarni **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.**

Cena 90 ct., z przesyłką pocztową 92 ct.

Une Anglaise

donne des leçons dans sa langue maternelle. — **E. L. P., Bureau „Czas."** (384-4-)

BRACIA BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają w wielkim wyborze

kalosze rosyjskie

po zniżonych cenach. (2702-11-)

1860. T.P.A.P.M. С.Петербургъ.

RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C°

Dla uniknienia fałszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY SRODEK dla szybkiego uleczenia **KATARU,**

IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.

W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.

W RRAKOWIE w aptekach pp. W. Redyka i K. Wiszniewskiego. (42-11-17)

Tylko za $6\frac{1}{4}$ złr. w. a. **200.000** złr. w. a. do wygrania.

1864 r. promesy całe złr. $4\frac{1}{2}$, pół złr. $2\frac{1}{2}$ i 50 cent. stempel.

Ciągnienie 1 marca!

☞ 150.000 złr. główna wygrana. ☜

Promesy losów kredyt. ziemskich po złr. $1\frac{1}{4}$ w. a. i 50 cnt. stempel.

Ciągnienie 6 marca!

☞ 50.000 złr. główna wygrana. ☜

☞ Cała promesa 1864 r. i cała promesa losu kredytowego ziemsk. ☞ razem tylko $6\frac{1}{4}$ złr. ☜ (350-2 2)

WECHSELSTUBEN-AKTIEN-GESELLSCHAFT
„Mercur" I., Wollzeile 10, Mariahilferstrasse 74 B, **Wien.**

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w Krakowie

Rynek, Pałac Spiski.

Tomasz Babington Macaulay.
Szkice i rozprawy historyczne.
Tłómaczył **Stanisław Tarnowski.**
Tom I, w 8-ce, str. 348, złr. 1·60, opr. 2·— złr.

Abgar-Sołtan.
RUSINI.
Obrazki i szkice, w 8-ce, stron 280, złr. 1·60, ozdobnie opr. w płótno złr. 2·—.

Jadwiga z Wittów Korzeniowska.
NAD SIŁY.
Powieść, w 8-ce, str. 195, złr. 1·20, opr. 1·60 złr.

Dr Feliks Koneczny.
Jagiełło i Witold.
Część I. Podczas unii krewskiej (1382—1392). Praca uwieńczona przez Tow. historyczno-literackie w Paryżu. W 8-ce, str. 212, 1·50 złr.

Józef Popowski.
Narodowość — Rasa (Słowiańszczyzna — Panslawizm)
w 8-ce, str. 120. Cena złr. —·75.

J. N. Sadowski.
MIECZ KORONACYJNY POLSKI „SZCZERBCEM" zwany,
z 2 tablicami i 12 rycinami w tekście, w 8-ce, str. 60. Cena 1·50 złr.

Stanisław Tarnowski.
Studya do historyi literatury polskiej. Wiek XIX.
ZYGMUNT KRASIŃSKI.
W 8-ce, stron 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami, wykonanemi w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym. Cena w płóciennej oprawie złr. 3·80. W bogatszej oprawie, bardzo trwałej i ozdobnej złr. 4·50.

Dr J. Talko-Hryncewicz.
Zarysy lecznictwa ludowego na Rusi południowej.
W 8-ce, stronnic 461 i 56. Cena złr. 3·—.

X. Waleryan Kalinka.
Pisma pomniejsze.
Tom I. Szereg artykułów bardzo ciekawej treści, drukowanych niegdyś w Paryżu, a w kraju bardzo mało znanych, w 8-ce, str. 449. Cena złr. 1·80, w ozdobnej oprawie złr. 2·30.

Abgar-Sołtan.
Z carskiej imperyi.
Szkice, w 8-ce, str. 238, złr. 1·40, ozd. opr. 1·80 złr.

„WIELICZKA."
Prześlicznie i bardzo wiernie wykonane, przy pomocy magnezyowego światła, zdjęcia całego podziemia, wszystkich hal i komnat Wieliczki. Widoki te, fotograficznie zdjęte, utrwalił w fotograwurze słynny Zakład **Paulussena** w Wiedniu. Album, zawierające 10 widoków, każdy z podpisem w 3 językach, kosztuje w ozdobnej teczce 3·50 złr. Album złożone z 20 widoków w teczce płóciennej złr. 7·—.

Dr Władysław Szajnocha.
Płody kopalne Galicyi ich występowanie i zużytkowanie.
Część I. (Węgle kamienne — Węgle brunatne — Rudy żelazne — Rudy ołowiane — Rudy cynkowe — Siarka). W 8-ce, str. 178, złr. 1·60.

X. Klaudyusz Marya Mayet.
ANIOŁ EUCHARYSTYI
czyli
Żywot Maryi Eustelli.
Według najautentyczniejszych dokumentów, tłómaczyła M. K., w 8-ce, str. 516, z portretem M. Eustelli. (Dzieło zaszczycone aprobatą Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego). Wydanie na papierze welinowym złr. 1·50.

X. Waleryan Kalinka.
Rozmyślania o męce Chrystusa Pana
po raz pierwszy, nader ozdobnie, podług nauk O. Kalinki, **wydane,** w 16-ce, str. 295. Cena złr. —·80, w pięknej oprawie złr. 1·20.

X. Hieronim Kajsiewicz.
ROZMYŚLANIA O MĘCE CHRYSTUSA PANA.
Wydanie IV. W 12-ce, str. 410. Cena złr. 1·—.

DROGA KRZYŻOWA
(X. Jełowickiego i X. Kajsiewicza)
Nowe wydanie w 12-ce, stron 104, bardzo ozdobnie oprawne 40 ct.

Z powodu Jubileuszu Ojca św. polecamy:
Stanisław Tarnowski.
LEON XIII.
Kilka słów z powodu 50-letniej rocznicy **Jego KAPŁAŃSTWA.**
Kraków, 1888, w 8-ce, str. 58. Cena złr. —·60.

X. Dr W. Smoczyński.
Jubileusz 50-letni Biskupstwa Jego Świątobl. Leona XIII.
W 8-ce, str. 51, bardzo ozdob. wyd., złr. —·50.

Biblioteka pisarzów polskich
wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie **obejmuje przedruki rzadkich utworów literatury,** w językach polskim lub łacińsk. pisanych, **przedewszystkiem XVI wieku,** oraz **dawne zabytki polskiej literatury** w rękopisach dochowane.

Wychodzi w zeszytach zawierających jeden tylko utwór, bez względu na jego obszerność, lub kilka utworów, ale bądźto tego samego autora, bądźto odnoszących się do tego samego przedmiotu. Dotąd wyszło tomików 24, których cena stosownie do objętości od 20—80 ct.

☞ Przy tej sposobności przypominamy, że **Księgarnia nasza posiada na głównym składzie wszystkie wydawnictwa Akademii Umiejętności.** które dla niskiej swej ceny nawet mniej zamożnym są dostępne. — Katalog wysyłamy na żądanie darmo!

Księgarnia utrzymuje na składzie **wszystkie ważniejsze wydawnictwa polskie;** poleca swój **największy w naszym kraju skład publikacyj francuskich,** które dwa razy tygodniowo w **posyłkach pospiesznych** z Paryża nadchodzą. — Dzieła w języku **niemieckim, angielskim i włoskim,** o ile takowe w zapasie nie znajdują się, sprowadza w możliwie najkrótszym czasie, wprost ze źródła.

Zaprasza czytającą publiczność **do zwiedzania stałych 4 wystaw** wszystkich cenniejszych publikacyj polskich, francuskich i niemieckich.

Na żądanie wysyła **zawsze darmo,** liczne katalogi swoje i obce.

☞ Zwracamy uwagę osób poza Krakowem przebywających, że najtaniej wypada przesyłka książek wtedy, jeżeli się należytość **równocześnie z zamówieniem przekazem** lub listownie nadeśle, **dołączając na porto** jednej książki 20 cnt., a przy zamówieniu większej liczby dzieł 40 ct., poczem może każdą posyłkę opłatnie, bez żadnych kosztów dla P. T. Odbiorcy dostarczyć. Adresować prosimy: **Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.** (453-5-12)

Do siewu wiosennego

poleca

Bank Rolniczy we Lwowie

nasiona w najlepszych jakościach i po najtańszych cenach, a mianowicie: koniczynę bez kanianki, tymotkę, lucernę, rajgras angielski i francuski, sporek, łubin, wykę, bobik, buraki pastewne, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski, oraz **nowy gatunek złoty koński ząb „Goldschönheit",** kukurudzę pastewną Pignoletto, pszenicę jarą i przewódkę, owies francuski i irlandzki i t. d.

Bank Rolniczy przyjmuje również zamówienia na **nawozy sztuczne, maszyny rolnicze** i **sprzęty do gospodarstwa mlecznego.** — Poleca **siewniki „Melichara",** uznane powszechnie za najlepsze i najtańsze. (456-2 3)

Bardzo ważne dla Panów!

Z powodu krótkich dni w tej porze, urządziliśmy w składzie naszym **światło elektryczne,** które umożliwia rozpoznać kolor i jakość towarów, jak w dzień.

Polecamy w doborowym zapasie:

Paletoty, Chesterfieldy, Kaiserroki, Menżykowy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, oraz obfity wybór **Ubrań dziecinnych** według najnowszego fasonu.

Wszystkie powyż podane przedmioty wyrobione we własnym zakładzie z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych sprzedajemy **po cenach fabrycznych.**

Heilman Kohn i Synowie,

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Składy nasze: w **Wiedniu,** w **Krakowie,** ulica Grodzka l. 9, I. p., we **Lwowie,** w **Przemyślu,** w **Czerniowcach,** w **Bielsku,** w **Opawie,** w **Tarnowie,** w **Rzeszowie,** w **Jarosławiu,** w **Stanisławowie,** w **Nowym Sączu.** (322 7-)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*